

OPIEKA NAD DZIECKIEM

CZASOPISMO, POŚWIĘCONE OCHRONIE MACIERZYŃSTWA, OPIECE NAD DZIEĆMI i MŁODZIEŻĄ.

Rok VIII.

L i p i e c 1930.

Nr. 7.

Flisak Józef

Ruch boiskowy w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

ciąg dalszy, patrz Nr. 6.

Ruchome urządzenia boiskowe, jak huśtawki, drabinki różnego rodzaju, wspinalnie i t. p., rozmieszczone są po bokach (krawędziach) boiska. Miejsce środkowe boiska jest zarezerwowane na place do gier ruchowych. Place te są ściśle podzielone i nie zajmują więcej miejsca, niż dana gra wymaga. Widzi się na takim boisku 2—3 kortów tenisowych, wysypanych piaskiem, lub asfaltowych, wyznaczonych białą farbą. Oprócz tego wyznaczone są w środkowej części boiska: plac do piłki siatkowej, ręcznej i innych gier amerykańskich. W rogach boiska wyznaczone są, zazwyczaj boiska do piłki koszykowej. Ze względu na ewentualne niebezpieczeństwo — boisko, do ulubionej amerykańskiej gry „krykieta” jest wyznaczone z boku boiska, gdzie są również miejsca, przeznaczone do rzutów. W miejscach więcej dostępnych dla publiczności znajduje się sala gimnastyczna i pływalnia. Z boku boiska, zazwyczaj w cieniu drzew, znajduje się bieżnia do biegów 60 m., a przy końcu bieżni jest urządzona skocznia. O ile starczy miejsca, urządza się również tor okrężny 200—300 m., chociaż tory takie mogą tutaj mieć mniejsze zastosowanie. Największe zastosowanie na takich boiskach ma tor do biegów 100 m. Nowy York i Chicago ma na swoich boiskach również tory okrężne dla biegów długodystansowych. Na niektórych boiskach, zwłaszcza w północnej części Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, widzi się specjalne urządzenia do robienia ślizgawki w porze zimowej. Największą frekwencję na ślizgawkach ma Chicago. Większa ilość boisk ame-

rykańskich ma oświetlenie elektryczne. Okazało się, że boiska z oświetleniem miały największą frekwencję wieczorem. Przy dobrym oświetleniu uprawiają Amerykanie wszystkie gry, nie wyłączając nawet tenisa. Przewody elektryczne są umieszczone pod boiskiem, ze względu na ewentualne niebezpieczeństwo. Fontanna w środku przyczynia się do upiększenia boiska. Boiska amerykańskie są przeważnie ogrodzone. Za ogrodzeniem boiska przemawia ochrona dzieci przed niebezpieczeństwem, ochrona urządzeń boiskowych, dyscyplina i duch pracy. Boisko ogrodzone podnosi poziom moralny działwy i egzekutywę czynności osób, kierujących zabawami, ponieważ najdotkliwszą karą za przewinienie jest wykluczenie dziecka z boiska. Kary tego rodzaju są najczęściej praktykowane i odnoszą pożądane skutki. Oprócz zewnętrznego ogrodzenia, dzieli się takie boisko, ze względu na wiek i płeć, na kilka części. Podział boiska bywa różny. Boiska w Chicago podzielono w ten sposób: dla dzieci poniżej dziesięciu lat, dla starszych chłopców i starszych dziewcząt. W innych miejscowościach podzielono boisko na sześć części, a mianowicie: dla dzieci w wieku przedszkolnym, dla chłopców od 7—13 roku życia, dla dziewczynek w tym samym wieku, dla chłopców w wieku dojrzewania, dla dziewcząt w tym samym wieku, oraz dla rodziców i dorosłych. Przy podziale boiska bierze się zazwyczaj pod uwagę rozmiary oraz ilość kierowników gier. Boiska szkolne nie są podzielone. Część boiska, przeznaczona dla starszych dziewcząt, jest szczelnie ogrodzona od ulicy i od strony boiska chłopców, a otwarta do centrum boiska. Tu znajdują się korty tenisowe, boisko do piłki latającej i innych gier, huśtawki oraz salka do tańców i do wykonywania robótek kobiecych. Część boiska, przeznaczona dla starszych chłopców, bywa stosunkowo większych rozmiarów i jest zaopatrzona w stałe urządzenia do ćwiczeń sportowych, gier i t. p. Nie brak tutaj i salki do wykonywania robót ręcznych. Salka taka służy jako schronisko na wypadek niepogody. Nie brak w Ameryce boisk niepodzielonych, służących do ogólnego użytku. W centrum takiego boiska stoi t. zw. „hall“, gdzie odbywają się zabawy taneczne, zebrania towarzyskie. Tu można dostać napoje chłodzące i t. p. Ładne ogrodzenie przyczynia się do upiększenia boiska. Najpraktyczniejszym ogrodzeniem jest żywopłot, który latem daje cień, a zimą chroni boisko od zawieji śnieżnych. Wzorowo urządzone boiska są otoczone wkoło

dwoma rzędami drzew, t. j. jeden rząd po stronie wewnętrznej ogrodu, a drugi po stronie zewnętrznej. Drzewa te dają latem cień i przyczyniają się do upiększenia boiska. Do upiększenia boiska przyczyniają się również klomby kwiatowe i trawa.

Specjalny wygląd ma część boiska, przeznaczona jako miejsce do gier i zabaw dla małych dzieci. Można by ten oddział nazwać „miejscem zabaw matek i maluczkich”. Miejsce takie jest ogrodzone żywopłotem, w środku ma dużo drzew i kwiatów. Oprócz tego widzi się tutaj gołębnik, wodotrysk, basen z rybami, drób, psy i t. p. Słowem, że można tu znaleźć wszystko, co dzieci lubią. Takie kurniki czy gołębniki są pod wyłączną opieką dzieci, które z zamiłowaniem karmią ptactwo. Na boisku jest urządzona budka, w której dzieci mogą nabyć mleko pasteryzowane za minimalną opłatą. Ulubionym zajęciem dzieci jest brodzenie w wodzie, i dlatego boisko ma urządzoną sadzawkę z dnem piaszczystym, błotnistym lub cementowym. Pierwszą taką sadzawkę do brodzenia urządzono w N. Yorku w roku 1898, a pobudką do tego było następujące zdarzenie: W czasie ulubionej zabawy dzieci łopatkami i piaskiem, spadł nagle ulewny deszcz. Mimo protestu ze strony kierownika boiska, dzieci zdjęły obuwie i pończoszki i zaczęły z przyjemnością brodzić w skrzyni z piaskiem, która po deszczu wypełniła się wodą. Ponieważ małe dzieci siadają często w wodzie, a nawet starsze mogą zamoczyć ubranie, dlatego niektóre zarządy boisk wypożyczają dzieciom ubranka kąpielowe. Ponieważ piasek wabi dzieci jeszcze więcej, niż woda, której się często boją, dlatego każde boisko ma oprócz sadzawki jedną a nawet kilka skrzyń z piaskiem. Wkoło skrzyń z piaskiem ustawione są ławeczki dla matek. Najczęściej skrzynie z piaskiem urząda się w pobliżu drzew. Ponieważ wspinanie i zwisanie na różnego rodzaju przyrządach leży już we krwi dziecka, dlatego widzi się tam „przeplotnie („Junglegym”), podobne do kraty szwedzkiej, t. zw. „Travelling rings” (podróż na kółkach), który składa się z kilku kółek, zawieszonych w jednym rzędzie w rozstępie większym, niż rozpiętość rąk. Dziecko huśta się na dwóch kółkach, a następnie puszcza jedną ręką skrajne kółko i, wykonując w zwisie półobrót, chwytą tą ręką kółko następne. Najbardziej pożądanym przyrządem na boisku jest huśtawka. I starsi lubią się czasem pohuścić, i dlatego boiska dziecięcego bez huśtawki nie można sobie wyobrazić. Huśtawki są dostosowane do wieku pod

względem wysokości, umieszczone są z boku boiska i zaopatrzone we wszelkie środki bezpieczeństwa. Dzieci huśtają się bez pomocy starszych, co nie jest bez znaczenia na wyrobienie samodzielności. Celem uniknięcia tak częstych u dzieci sporów, kierownik boiska wyznacza czas na huśtanie, np. pięć minut, a zmiany w huśtaniu odbywają się na głos „gonga” (rodzaj blachy stalowej). Wielkie powodzenie ma u dzieci „pochylnia”, wzgl. „zjeżdżalnia”, zwana z angielskiego „Slide”. Jest to gładka deska drewniana lub metalowa pochyło ustawiona, zabezpieczona z boku krawędziami, po której dzieci z wielką przyjemnością w postawie siedzącej zsuwają się w dół. Oprócz wyżej wspomnianych przyrządów, widzi się na dziecięcych boiskach huśtawki poziome, przymocowane w środku ciężkości do podstawy, karuzele, drabinki sznurowe i t. p. Dziewczynkom pozwala się korzystać z tych przyrządów tylko w miejscach odosobnionych, względnie w strojach ćwiczebnych. Zarządy boisk wykonywują te wszystkie przyrządy i uskuteczniają wszelkie reparacje we własnym zakresie pod nadzorem fachowego kierownika, wzgl. t. zw. „dyrektora” boiska. Miejskie boiska szkolne, które w godzinach popołudniowych są oddane do użytku publicznego, usuwają coraz więcej przyrządy, pozbawione wartości wychowawczej (karuzel i t. p.), i kładą większy nacisk na gry i zabawy ruchowe na wzór szkół angielskich.

Chociaż basen do pływania — to rzecz bardzo kosztowna, a jednak w Ameryce nie widzi się boiska bez pływalni. Basen jest otwarty z wszech stron, ze względu na łatwiejszy dozór nad większą ilością kąpiących się dzieci i dorosłych. Baseny są urządzone w miejscach słonecznych. Ponieważ przynoszenie kostjumów własnych, a nawet wypożyczanie kostjumów kąpielowych za minimalną opłatą, przyczyniło się w niektórych miejscach do zmniejszenia frekwencji kąpiących się, dlatego chłopcy kąpią się nago w oddzielnych basenach, a dziewczynkom wypożycza zarząd boiska białe kostjумы kąpielowe. Przez ciągłe kąpiele woda w basenie zanieczyszcza się, a jedynym środkiem utrzymania czystości w basenie było do niedawna zmienianie wody 1—2 razy na tydzień. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że i starsi korzystają z kąpeli w godzinach wieczornych, to takie oczyszczanie wody nie było wystarczającym. W ostatnich latach używa się do oczyszczania wody w basenach promieni ultrafioletowych.

Przy sposobności wypada nadmienić, że na naukę pływania kładzie się w Ameryce wielki nacisk, zwłaszcza w szkolnictwie. Na uniwersytetach Ameryki jest obowiązkowa nauka pływania (Kolumbja, Pensylwanja). W mieście Boston i w innych chłopcy i dziewczęta, chcąc otrzymać świadectwo do wyższej uczelni, muszą się poddać egzaminowi z pływania. W Philadelphji i wielu innych miejscowościach, dla dzieci szkół elementarnych, wprowadzono przymusowe lekcje pływania. Każda szkoła ma swoje łaźienki, z których korzystają w dzień dzieci, a wieczorem rodzice. Każde miasto ma wzorowo urządzone kryte łaźienki, oprócz t. zw. łaźienek nadbrzeżnych, które widać się w miastach, położonych nad rzekami (N. York 20, Boston 8). Wstęp do wszystkich łaźienek jest wolny, a płaci się tylko za wypożyczenie ręcznika.

Jako uzupełnienie urządzeń boiskowych, wypada wspomnieć o t. zw. domach ludowych (the field Hous) w środku niektórych boisk. W domu takim mieści się zwykle kancelarja dyrektora boiska, sala gimnastyczna żeńska i męska, szatnie, natryski, pokój do przechowania sprzętu sportowego i „toalety” dla dziewcząt i chłopców. Najwspanialsze domy ludowe są w Chicago i Philadelphji, wybudowane staraniem amerykańskiej „Imki”. Pierwszy dom ludowy wybudowano w Chicago w roku 1905, a dom ten kosztował 75.000 dol. Dom ten ma 2 sale gimnastyczne, obszerne szatnie, salę do tańców, scenę, 4 pokoje klubowe, filję czytelnicy do użytku publiczności i małą restaurację. W takiej miejscowości, jak Gary, gdzie każda szkoła ma 2 sale gimnastyczne, 2 baseny do kąpieli i natryski, salę ze sceną teatralną, czytelnicy publiczną i warsztaty rzemieślnicze — budowanie domów ludowych okazało się zbytecznym.

IV. KIEROWNIK BOISKA — „DYREKTOR”.

Ogólnie przyjęty tytuł „dyrektor” jest może mniej odpowiedni. Stosowniej byłoby nazwać go — „organizatorem gier”. Jest to osoba, koło której koncentruje się życie boiskowe. On nadaje ton boisku, wyklucza elementy złe, a wzmacnia dobre. Stanowisko takiego dyrektora jest dosyć trudne i odpowiedzialne. Przedewszystkiem musi on być „sportsmanem” z zamiłowaniem, a chcąc wpoić w dzieci ideały swoje i porywać je za sobą, musi mieć zdolności pedagogiczne. Im lepiej dzieci bawią się,

tem lepsze świadectwo wystawiają swojemu kierownikowi. Dobry dyrektor winien być wzorem dla dzieci pod każdym względem, musi się odznaczać wybitną zręcznością i talentem organizacyjnym. Przy organizowaniu gier dobry dyrektor nie tłumi inicjatywy dzieci. Jego własna inicjatywa winna raczej ograniczyć się do sugestywnego podawania myśli dzieciom. Idealny dyrektor zna wszystkie czynności, wchodzące w zakres boiska — wogóle cały aparat boiskowy. Zna wszystkie gry i zabawy dziecięce, tańce ludowe, ćwiczenia sportowe, częściowo sztukę sceniczną, obozownictwo, prace rzemieślnicze i t. p. Obecnie boiska amerykańskie zatrudniają do poszczególnych czynności, jak np. do prac rzemieślniczych i sztuki scenicznej, nauczycieli-specjalistów (instruktorów), ale czasami, gdy dyrektorzy będą dokładniej przygotowani do swojego zawodu, będą sami musieli wywiązywać się z każdej czynności. Wzorowy dyrektor zna najprostsze zasady higieny, dba o czystość boiska i przyrządów, umie rozpoznać najzwyczajniejsze choroby wieku dziecięcego i udzielić pomocy doraźnej przy lżejszych wypadkach skaleczenia. Kochać dzieci — to najważniejszy warunek na dobrego dyrektora. Kto dzieci nie lubi, niechaj nie podejmuje się tego stanowiska. Dyrektor musi być w demokratycznej Ameryce nawskroś demokratą. On nie zna różnic stanów i narodowości i w każdym dziecku potrafi odszukać zalety dobre, które stara się rozwinąć, i wady, które tępi.

Wiele osób, starających się o stanowisko dyrektora boiska, motywuje swój wniosek niezdolnością do innego zajęcia, względnie, że jest inwalidą wojennym. Jest to motyw wręcz nielogiczny, ponieważ czynności boiskowe wymagają człowieka w pełni sił fizycznych. Dyrektor boiska musi być człowiekiem zdrowym, młodym i bardzo ruchliwym. Nigdzie nie spotykają się ludzie tak blisko ze sobą, jak na boisku, i dlatego dyrektor winien posiadać wzorową ogładę towarzyską. Stanowiska dyrektorów boiskowych w Ameryce powierzano do niedawna trenerom, względnie instruktorom sportowym. Dzisiaj stawia się im większe wymagania, a więc znajomość pedagogiki, psychologii, socjologii, robót ręcznych i t. p. Praktyka wykazała, że najlepszym dyrektorem jest jakiś uspołeczniony były kierownik przedszkola. Każdy świeżo zaangażowany dyrektor musi przejść kilkutygodniową próbę. Kandydaci na dyrektorów kształcą się na różnego rodzaju specjalnych kursach. Urządzanie takich kur-

sów zapoczątkował „Związek Boiskowy” już w roku 1909. Obecnie dzielą się kursy takie na cztery kategorie. Pierwsza kategoria — to kursy 2—3 letnie przy uniwersytetach o programie bardzo obszernym, obejmującym całokształt wychowania fizycznego i sportów, tańce ludowe, organizację ogródków i zabaw dziecięcych oraz roboty ręczne. Druga kategoria kursów — to 2—3 tygodniowe kursy gier, które urządza „Amerykański Związek Boiskowy”. Kursy takie mają na celu propagandę gier i zabaw dziecięcych, i chociaż dają tylko pobieżny pogląd na teoretyczną stronę gier, cieszą się największą frekwencją. Trzecia kategoria kursów dla dyrektorów boiskowych — to kursy, organizowane przez samorządy miejskie we własnym zakresie. Czas trwania takich kursów bywa różny, zależnie od funduszy. W Philadelphji istniał taki kurs 2-letni przez kilka lat. Czwarta kategoria kursów — to kursy wakacyjne, urządzone corocznie przy uniwersytetach i innych ośrodkach wychowania fizycznego, które mają największe powodzenie. Dyrektor nabywa potrzebnej mu rutyny dopiero przez praktykę, i jeżeli pilnie śledzi i interesuje się lekturą i czasopismami swego zawodu, czasami odpowie w zupełności swojemu zadaniu. Wynagrodzenie dyrektora jest nieco większe, niż nauczyciela. Dyrektor mieszka ze względów praktycznych w pobliżu boiska, a niektóre boiska mają mieszkanie rodzinne dla dyrektora. Taki dyrektor jest zobowiązany do 6—7 godzin zajęcia dziennie, zależnie od pory roku i miejscowości. Na boiskach szkolnych praca zaczyna się zaraz po lekcjach przedpołudniowych i trwa do zmroku. Boiska urządzają bardzo często publiczne pokazy gier, najczęściej w niedziele. Ruchem na boisku kieruje w niedzielę ktoś inny lub dyrektor stały, który ma w tym wypadku inny dzień wolny w tygodniu. Dyrektor, zatrudniony przez cały rok, ma 2 miesiące płatnych wakacji. Ze względu na nierówną frekwencję dzieci nawet w poszczególnych porach dnia, nie można ustalić, ilu dyrektorów ma zatrudniać dane boisko, dlatego w razie potrzeby pomagają dyrektorom praktykanci, którzy zamiast specjalnych studjów, na podstawie przebytej praktyki na boisku, otrzymują czasami płatną posadę. Starsze dzieci, również i rodzice dzieci, pomagają dyrektorowi w razie potrzeby przy dozorowaniu niektórych zabaw i gier.

Statystyka z roku 1913 wykazała 6318 stałych funkcjonariuszy boiskowych na terytorjum Stanów Zjednoczonych Ame-

ryki Północnej. I chociaż ruch boiskowy jeszcze nie objął całkowicie wszystkich zakątków, liczba stałych i sezonowych pracowników boiskowych rokrocznie wzrasta o 20%.

C. d. n.

Les balançoires, échelles de toute espèce, appareils de suspension et autres agrès sont habituellement placés sur les lisières du terrain de jeux. Le milieu du terrain est réservé aux jeux de mouvement. On y trouve des „tennis courts“, des places pour les jeux de balles et autres jeux américains. Le „cricket“, ainsi que la piste pour les épreuves de vitesse et les sauts sont placés à côté du terrain des jeux pour éviter les accidents. Les salles de gymnastiques et les piscines se trouvent dans les endroits les plus accessibles au public. Certains terrains de jeux, surtout dans le nord, possèdent des places de patinage. La plupart des terrains de jeux est éclairée à l'électricité. Ils sont presque toujours entourés d'une clôture, principalement de haies-vives. Outre la clôture extérieure, le terrain est divisé en 6 parties: pour enfants préscolaires; garçons de 7 à 13 ans; fillettes du même âge; garçons et filles plus âgés; adultes et parents. La partie du terrain, destinée aux jeunes filles est entourée d'une clôture hermétique du côté de la rue; ainsi que du côté du terrain réservé aux garçons. Les deux terrains, pour garçons et pour filles, possèdent chacun une salle pour les ouvrages manuels, danse, etc., qui en même temps sert d'abris en cas de mauvais temps. Les terrains de jeux sont souvent ornés de fontaines, parterres de fleurs et pelouses de gazon. Le terrain de jeux pour les petits enfants présente un aspect tout spécial; entouré de haies vives, il est planté d'arbres et de fleurs et possède en outre un colombier, une fontaine, un bassin, peuplé de poissons, des chiens, poules, canards ect., en un mot, tout ce que les enfants aiment. Tout y a été prévu pour satisfaire les goûts innés des enfants: étang pour barboter, caisses de sable, „travelling rings“, balançoires, „slides“ et échelles de cordes.

Tous les agrès sont fabriqués et réparés par l'administration des terrains de jeux. On élimine de plus en plus des terrains de jeux des écoles tous les agrès, qui ne présentent pas de valeur éducatrice, en leur préférant, à l'instar des écoles anglaises, les jeux de mouvement.

Il n'y a pas aux Etats-Unis de terrains de jeux sans piscine. Ces piscines sont installées de préférence dans un endroit au soleil, ouvert de tous les côtés, pour la meilleure surveillance des baigneurs. On procède actuellement au nettoyage de l'eau dans ces piscines au moyen de rayons ultra-violet. Il est à observer que la natation est très encouragée aux Etats-Unis et même introduite comme science obligatoire dans quelques universités, sans parler des leçons de natation obligatoires dans un grand nombre d'écoles primaires et secondaires.

Chaque terrain de jeux a son directeur, qui devrait plutôt porter le titre d'organisateur des jeux. C'est en sa personne que se concentre toute la vie du stade. Il doit être avant tout un bon „sportsman“ et en même temps posséder des capacités pédagogiques, servir d'exemple aux enfants,

savoir leur laisser beaucoup d'initiative dans leurs jeux être très compétent dans tout ce qui concerne les jeux, danses populaires, exercices de sport, représentations théâtrales, métiers différents, ect. En bon démocrate, il ne doit point faire de différence entre les nationalités et races, savoir trouver et développer en chaque enfant ses bons côtés, ainsi que tâcher d'exterminer ses mauvaises tendances. Des cours spéciaux sont organisés par „l'Associations des terrains de jeux" pour les candidats aux emplois de directeurs. Ces cours se divisent en 4 catégories: un cours universitaire d'une durée de 2 — 3 ans; un cours de jeux de mouvement de 2 à 3 semaines; des cours arrangés par les municipalités et enfin des cours annuels de vacances, arrangés par les universités et autres centres d'éducation physique.

D'après les données statistiques de l'année 1913 — 6,318 employés travaillaient dans des terrains de jeux et les stades aux Etats-Unis. Ce nombre a augmenté depuis de 20%.

(A suivre).



Dalsze postępy pracy nad zapewnieniem opieki matce bezdomnej i jej dziecku.

Dnia 7 czerwca został poświęcony Dom Matki i Dziecka Warszawskiego Oddziału Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Dom mieści się przy ul. Wawelskiej, w pobliżu Instytutu Radowego im. Marji Skłodowskiej - Curie. Nie jest jeszcze wykończony, ma duże braki w urządzeniu wewnętrznym, tak że do użytku publicznego oddanym być jeszcze nie może. Jednak poświęcenie jego zostało przyspieszone, a to ze względu na rozpoczynający się tego dnia zjazd ogólnopolski Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Ponieważ Związek uważa, iż najważniejszym zadaniem w opiece nad matką i niemowlęciem jest narażenie tworzenie Domów Matki i Dziecka, skorzystał ze zjazdu i pokazał będący na ukończeniu Dom setkom delegatek z całej Polski.

Jest to chyba naprawdę najlepsza propaganda idei Domu i zachęta do tworzenia ich na prowincji.

Z tą ideą zapoznali się obecni z przemówienia d-ra Garlickiej, a z drogami, jakimi się doszło do stworzenia Domu przy ul. Wawelskiej — z przemówienia p. Baryszowej.

Przemówienia te przytaczamy.

PRZEMÓWIENIE P. Dr. GARLICKIEJ NA POŚWIĘCENIU DOMU MATKI I DZIECKA W DN. 7. CZERWCA 1930 R.

Pani Prezydentowo, Panie Ministrze, Szanowne Panie i Szanowni Panowie!

Taki oto zaszczyt spotyka te skromne ściany, takich dostojnych gości mieszczą w sobie! A przecież to tylko skromny

przysłupek dla 30 matek i 30 niemowląt. Czem się to stało, że tak nas poruszył? Tem chyba, że te matki mają być wydzwignięte z najstraszniejszej krzywdy i ponizenia, że te niemowlęta mają być wyrwane beznadziejnej niedoli lub śmierci, zadanej może ręką własnej matki. Tem może, że jest on pierwszym wysiłkiem zmycia ze społeczeństwa ohydnej plamy, jaką jest macierzyństwo bezdomne i sponiewierane, okrucieństwo bezgraniczne względem własnego dziecka, względem jego matki dlatego tylko, że jest słaba, i cicha, i sama, że nie zakrzyknie głośno, krzywdziciela pod pręgierz opinii publicznej nie postawi. Czyż jest możliwe szczere odrodzenie moralne, gdy się sumieniu nakazuje milczenie w tej ukrytej a nieustającej zbrodni? Ten Dom Matek jest głosem sumienia, który się odzywa cicho jeszcze, lecz jasno i szczerze. Za to hołd i podziękowanie należą się jego organizatorcom od całego społeczeństwa.

Mały to domek, lecz chcemy, aby w nim duch wielki zamieszkał, aby panowało w nim poczucie świętości macierzyństwa i praw dziecka, aby rządziła nim sprawiedliwość, która nakazuje dać temu najwięcej, komu najwięcej odebrane było. Chcemy, aby matki, które pod dach ten przychodzą, często złamane niedolą i pogardą, stały się dzielnymi matkami, pracownicami i obywatelkami. Aby niemowlęta w ciepłe miłości macierzyńskiej i pod mądrą opieką fachową wyrosły na zdrowe moralnie i fizycznie dzieci, a z czasem ludzi. To też Dom będzie przyjmował matki razem z niemowlętami; matki będą je karmiły własną piersią, i same pielęgnowały pod dozorem wykwalifikowanych pielęgniarek, pod kierunkiem specjalistki lekarki. W ten sposób nauczą się racjonalnego pielęgnowania niemowląt. Obsługując Dom, nauczą się wszelkich rodzajów robót domowych, wdrożą się do pracy systematycznej i dokładnej. Pogadanki ogólnie kształtujące rozszerzą ich horyzonty myślowe, podniosą poziom moralny, zrobią z nich obywatelki i matki, które i później swym dużym już dzieciom kroku dotrzymać potrafią. Jeśli patronatowi Domu nie uda się doprowadzić do małżeństwa z ojcem dziecka, lub do powrotu pod dach rodzicielski, wyjdą z Domu jako pracownice wykwalifikowane, które będą umiały na siebie i dziecko zarobić, a przy pomocy żłobków dziennych, dziecińców, przedszkoli, szkół bezpłatnych wychować je na pożytecznego obywatela.

Tego chce ten małeńki Dom dokonać; dopomagajmy mu, aby dokonać zdołał.

Jego założycielki mają jeszcze większe, dalej idące nadzieje: liczą, że powstaną w Rzeczypospolitej domy obszerne, bogato wyposażone, które staną się podstawą opieki nad matką i dzieckiem, ośrodkiem tworzenia nauki wychowywania niemowląt, szkołami matek i pielęgniarek niemowląt.

Naprawdę, jeśli z krwawej krzywdy matki opuszczonej zrodzą się tak doniosłe instytucje użyteczności publicznej, powiemy, że jej ból i męka nie poszły na marne.

Lecz aby się zrodziły, musimy chcieć tego. Ileż trudu i zabiegów kosztowało organizatorki urządzenie tego jednego domu! a jeszcze skończonym nie jest.

W Polsce mamy rocznie około 50 tysięcy urodzin nieślubnych. Ślubne matki też, niestety, bywają przez mężów opuszczane i pozostawiane bez dachu nad głową.

Ileż trzeba Domów, aby te wszystkie nieszczęśliwe przygarnąć.

Niech matki szczęśliwe o tem pomyślą. Niech spróbują ulżyć niedoli, a ujrzą wtedy jej przepastną głębię. Zobaczą słabą, ślaniającą się matkę z nawpół nagim noworodkiem na ręku. Matkę wyklętą, odpędzaną od każdego progu. Będą szukały i nie znajdą dla niej schronienia. Zostawią ją samą z myślą o samobójstwie, jako jedynem wyjściu w udręczonym mózgu. Ścisnie się skurczem bólu serce matki szczęśliwej. Niech ten ból żywy zachowa w pamięci nazawsze. Niech jej przez całe życie nie daje spokoju, niech każe ciągle szukać sposobów, aby takiej drugiej matki już nie zostawić na bruku, a ból jej stanie się błogosławionym, bo zrodzi czyn wielki: powstaną z niego Domy, tyle Domów, ile Polsce potrzeba, wrócą matki dzieciom najnieszczęśliwszym, bo bezmatczynym, najbardziej pokrzywdzonym matkom wrócą ich dzieci i człowieczeństwo.

Kurjer Poranny z dnia 8 czerwca 1930 r.

**PRZEMÓWIENIE P. BARYSZOWEJ
NA UROCZYSTOŚCI POŚWIĘCENIA DOMU MATKI I DZIECKA.**

Czcigodna Pani Prezydentowo, Panie Ministrze, Szanowne Panie i Panowie!

Kiedy przed półtora prawie rokiem obejmowałyśmy z p. dr. Borowską referat opieki nad Matką i Dzieckiem w oddziale warszawskim naszego Związku, pierwszą naszą myślą było stworzenie „Domu Matki i Dziecka“, w którymby te najbardziej potrzebujące opieki, bo bezdomne i opuszczone matki, mogły znaleźć opiekę, pracę i wychować swoje dzieci. Szczęśliwym przypadkiem dowiedziałyśmy się, że przy ul. Wawelskiej znajduje się pusty budynek po dawnym kasynie oficerskim, własność Min. Rob. Publ., i rozpoczęłyśmy natychmiast starania o uzyskanie dzierżawy tego domu, uwieńczone pomyślnym rezultatem w maju zeszłego roku, kiedy to uzyskałyśmy od Dyrekcji Robót Publicznych długoletnią dzierżawę tego budynku wraz z należącym do niego placem o powierzchni 5.000 m.².

Przystąpiłyśmy natychmiast do remontu tego budynku, remontu, który był właściwie zupełną przebudową, gdyż budynek ten stanowił jedną wielką parterową szopę, bez podłogi i sufitu, brudną i zaniedbaną, nie było elektryczności, wody, ani kanalizacji.

Przeprowadziłyśmy wszystkie instalacje potrzebne, by przystosować budynek do wymagań higieny, dobudowałyśmy pierwsze piętro, przeznaczając parter na sypialnie dla niemowląt, górę na sypialnie dla matek. Wszystkie roboty wykonała firma Bracia Tomaszewscy, kierował zaś budową, poświęcając jej ofiarnie wiele czasu, inż. Idzikowski. Remont był kosztowny i trwał długo dlatego, że walczyłyśmy ciągle z trudnościami finansowymi, udało się nam doprowadzić dzieło do końca dzięki wydatnym subsydyjom Min. Pracy i Opieki Społ. pomocy, uzyskanej z Banku Polskiego i Banku Gospodarstwa Krajowego, oraz funduszom, uzyskanym z koncertów, zabaw i innych imprez, urządzanych na ten cel przez Związek. Niech mi będzie wolno na tem miejscu złożyć najserdeczniejsze podziękowanie Panu Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej, Dyrektorowi Szubartowiczowi, naczelnikowi Krakowskiemu i radcy Szczuce, którzy przez cały czas naszej pracy przychodzili nam z taką ser-

deczną pomocą i radą, p. prezydentowi Błędowskiemu, naczelnikowi Świerczewskiemu, panom Prezesom Banku Polskiego i Banku Gospodarstwa Krajowego, wszystkim tym instytucjom, które w czasie naszej pracy przychodziły nam z pomocą, ks. proboszczowi Dąbrowskiemu, oraz wszystkim naszym drogim członkiniom, które, nie szczędząc sił i czasu, służyły swą pomocą, szyjąc bezinteresownie całą bieliznę i pomagając przy wewnętrznym urządzeniu.

Dzieło nasze dopiero jest w początkach, brak nam jeszcze wielu rzeczy, nie wąpimy jednak, że i nadal, jak dotychczas, nasze władze i społeczeństwo dopomogą nam, aby ta nasza nowa placówka, którą dziś poświęcamy, mogła się pomyślnie rozwijać.



KRONIKA KRAJOWA

Zakład opiekuńczo-wychowawczy T. O. M. w Jeleśni.

Przyroda jest niezgłębioną skarbnicą, otwartą dla wszystkich, którzy potrafią wykorzystać jej wartości dla swych celów. Dlatego i „sprawa dziecka” weszła na całkiem inne tory, odkąd wychowawcy zerwali z przymusem, szablonem i martwą sztucznością, a uznali — w przeciwieństwie do metod poprzednich — że tylko swoboda, uwzględnienie indywidualności i zetknięcie z przyrodą mogą wychować wolnego i pożytecznego człowieka.

Opieka społeczna nad dzieckiem, zwłaszcza nad dzieckiem osierconem lub opuszczonym, które trzeba otoczyć całkowitą opieką, musi w programie swych prac uwzględnić konieczność tworzenia dla dzieci bezdomnych zakładów opiekuńczo-wychowawczych, dostosowanych do potrzeb i celów społeczeństwa. Niestety, większość zakładów opieki zamkniętej powstało u nas w miastach. Przy ludnych, dusznych ulicach wnoszą się okazałe budynki kilkopiętrowe, gdzie wśród zimnych murów wychowuje się paręset błądzących sierót, oglądających tylko z wąskiego podwórka malutki skrawek błękitnego nieba.

Ileżto więcej radości, zdrowia i siły życiowej może dać — zwłaszcza mniejszym dzieciom, zakład opiekuńczy położony wśród ciszy wiejskiej, okolony zielenią drzew i pól, pełen powietrza, słońca, wesołości i swobody. Tam dziecko nie żyje jak więzień, ale jako istota żywa, czynna, biorąca udział w gospodarstwie, zdala od złych przykładów, a blisko cudów przyrody, która żywo i prosto przemawia do serca dziecka.

Tak płynnie życie i rozwija się praca wychowawcza w, mało znanym ogółowi, Zakładzie opiekuńczo-wychowawczym T. O. M. w Jeleśni, w powiecie żywieckim Małopolski Zachodniej.

Zakład ten powstał z szlachetnego zapisu żonowanej Jeleśnianki, ś. p. Anny Męczyworowej, która dla uczczenia pamięci swej jedynej córeczki, zmarłej w 12-tym roku życia, zapisała w 1924 r. Towarzystwu ochrony dzieci i młodzieży (T. O. M.) w Krakowie, dom murywany z przyległymi 4-ema morgami gruntu i łąką nad rzeką, dla stworzenia zakładu dla sierót płci żeńskiej, rel. rzymsko-katol., narodowości polskiej, od lat 3 do 14.

Chociaż legat ten nakłada na T. O. M. poważne obowiązki, a uruchomienie zakładu wymagało wiele kosztów i trudów, przyjęło go Towarzystwo z wdzięcznością, nietylko dlatego, że dawał możliwość stworzenia nowego schronienia dla bezdomnych dzieci, ale także dla faktu zapisu, który świadczył, że idee T. O. M. ogarniają coraz szersze kręgi, wnikają w serca ludzkie i przybierają realne kształty.

Położenie domu w rozległej słonecznej dolinie podgórza beskidzkiego, z widokiem na Pilsko i Romankę, stwarzało świetne warunki dla powstającego zakładu. Dom leży na wysokości około 400 m. nad poziomem morza, u stóp zalesionego wzgórza Grapy, osłaniającej od wiatrów jesiennych, blisko dwóch rzek górskich: Koszarawy i Sopotnianki, dopływów Soły, a na wzniesieniu zabezpieczającym od wylewów.



T. O. M., oceniając niezwykle korzystny dla dzieci klimat Jeleśni, nie zwlekało długo z uruchomieniem tej nowej placówki społecznej i po dokonaniu niezbędnych adaptacji i wymalowaniu całego budynku, otwarło 1 grudnia 1924 r. podwoje dla pierwszej grupy 15-tu sierot bez ojca i matki, ginących z głodu, zimna i braku opieki.

Zarząd gospodarstwa domowego i rolnego złożyło w energiczne ręce p. Eugenji Czerwińskiej, a wychowanie dzieci powierzyło T. O. M. iście macierzyńskiej troskliwości p. Jadwigi Kameckiej. Wynik jej pracy był wprost nieoczekiwany. Przyjęte dzieci, od małych trzylatek do najstarszych 10-cioletnich, były wszystkie zaniedbane fizycznie i umysłowo. I nie dziw, gdyż rekrutowały się z dzieci najbiedniejszych, z sierot, wysyłanych po jałmużnę przez chytrych „opiekunów”, z dzieci poniewieranych za podany im kawałek chleba. Niektóre nie miały całkiem dokumentów, kilka nie znało nawet swego nazwiska.

Z dziewczynek starszych mało która chodziła już do szkoły, większość nie umiała pacierza, a o religii miały wszystkie słabe wyobrażenie, dusze ich były jak zachwaszczone pola, długo leżące odłogiem. Dzieci te, pozostawione nadal w zaniedbaniu, byłyby wyrosły na wyrzutek społeczeństwa, natomiast przeniesione do małego zakładu w zacisznej, w śnieg otulonej wówczas Jeleśni, po niespełna kilku tygodniach, zaczęły zmieniać się do niepoznania. Umyte, kapane, położone każde w własne, czyste łóżeczko, syte i ciepło ubrane, otoczone tkliwą opieką, zaczęły ośmiać się, nabierać ufności, rozmawiać, zmieniać ponury wyraz twarzy, cywilizowały się, i wkrótce przylgnęły całym sercem do swej wychowawczynie. Serduszka ich tajały, jakby uwolnione z lodu, który topiła ciepła, serdeczna atmosfera jeleśniańskiego zakładu. „Za miejsce w sercu, sercem się płaci”. Nie groźbą i karą, ale miłością i stanowczością zwalczała opiekunka zaniedbanie dzieci, mając w pamięci słowa Augusta Cieszkowskiego: „Nauczmy dzieci wrzód żyć, niż czytać” — „działajmy bardziej na obyczaje, niż na umyśły”.

W zakładzie T. O. M. w Jeleśni wprowadzono system rodzinny, starszym dziewczynom powierzono opiekę nad młodszymi. Nie odgradzono dzieci od życia gospodarczego, pozwalając im brać w niem udział, jak w domu rodzinnym, w miarę sił, wieku i czasu.

Z nastaniem cieplejszych dni życie zakładu przeniosło się na łąkę, sięgającą do rzeki i na grządki ogrodowe, poświęcone dzieciom. Kopanie w ziemi i piasku, pielęgnowanie roślin sprawiało dzieciom największą radość. Znowu nasuwają się słowa Cieszkowskiego, że przy zakładzie „kawał gruntu i ogrodu jest niezbędny, choćby tylko dla dania dzieciom najwłaściwszego zatrudnienia, względny korzyści i uprawy powinien być podrzędny, głównym zaś wprawa do pracy, oraz ćwiczenia ciała i myśli dzieci, które w zatrudnieniach rolniczych i ogrodniczych najzdrowsze i najprzyjemniejsze mają zajęcia”.

Przyroda okazała się najlepszym sojusznikiem lekarza i wychowawczynie w Zakładzie w Jeleśni. Górskie powietrze i słońce krzepiło zdrowie dzieci, a swoboda przy regularnym trybie życia wkrótce zatarła w pamięci dzieci wspomnienia przebytej nędzy i poniewierki i stworzyła im normalne warunki rozwoju.

Dziewczynki starsze zapisano do szkoły, położonej bardzo blisko zakładu, a wychowawczynie podjęła się trudnego zadania uzupełnienia w ciągu roku ich braków naukowych. Z niezrównaną cierpliwością douczała dzieci i z końcem roku szkolnego wszystkie przeszły do klasy następnej, chociaż tak późno i nieprzygotowane zaczęły w styczniu naukę szkolną.

Takie były początki zakładu opiekunczo-wychowawczego T. O. M. im. ś. p. A. Męczyworowej w Jeleśni.

Dziś, po 5-cioletnim istnieniu zakładu, T. O. M., sporządzając bilans jego działalności, musi uznać, że mimo znacznych trudności, zwłaszcza finansowych, spełnił on sumiennie swój obowiązek, że stworzył jasną kartę w dziejach opieki nad najbiedniejszym dzieckiem, tylko dla braku miejsca, w małym zakresie; dlatego T. O. M. snuje plany na przyszłość o powiek-

szeniu zakładu, aby znaczniejsza ilość dzieci mogła korzystać z świetnych warunków klimatycznych Jeleśni.

Streśmy narazie 5-cioletni dorobek zakładu.

W urządzeniu *wewnętrznym* przystosowano budynek do wymogów higienicznych zakładu.

Zaprowadzono wodociąg, urządzone łaźienkę z 5 umywalkami, z wodą ciepłą i zimną, zaprowadzono kanalizację, spłukiwane W. C., pralnię z kotłem, wodociągami i odpływem. Urządzono na dole na łące dół biologiczny do odprowadzania zużytej wody, urządzone dopływ wody do ogrodu, wymurowano koło obory wielki dół cementowy na nawóz ze ścięciem z obory. Oparkano ogród warzywny. W sieni przez dodanie ścianek uzyskano 2 przedpokoiki, a bezużyteczną komórkę przerobiono na szatnię. W części budynku, przeznaczonej na sypialnię dla dzieci, zaprowadzono instalację elektryczną, a prądu elektrycznego, wytwarzanego siłą wodną, użył narazie pobliski tartak parowy.

Urządzenia te podniosły wartość budynku, a przedewszystkiem warunki higieniczne zakładu i pozwoliły na zachowanie wzorowej czystości oraz na powiększenie liczby przyjętych dzieci do 30-tu. Obecnie mieści się troje dzieci nad liczbę, t. j. razem 33 dziewczynek.

Ruch dzieci, t. j. zmiany dzieci w zakładzie nie są wielkie, a to z tego powodu, że zakład jest stale czynny zimą i latem, przyjmując zaś dzieci opuszczone, sieroty i dzieci nieślubne, musi zastąpić im dom rodzinny, opiekuje się nimi, karmi, odziewa, posyła do szkoły i wychowuje do lat 14-tu. Tak przeszło przez zakład 50-ro dzieci. Z tego 12-ro po odchowaniu, względnie po zmianie warunków, oddano krewnym, 2 najzdolniejsze wysłano na dalsze kształcenie się zawodowe do Krakowa, 2 mało zdolne nauczono gospodarstwa i umieszczono na służbie w odpowiednich rodzin, które dają rękomię, że zajmą się nadal losem dziewczyny. W całym okresie 5-cioletnim był tylko jeden wypadek śmierci. Zmarła 5-cioletnia dziewczynka z wadą serca wkrótce po przybyciu do zakładu.

Zdrowość w zakładzie jest naogół bardzo zadawalająca, chociaż przyjmując dzieci najbiedniejsze, dostaje się dzieci fizycznie bardzo słabe, anemiczne, krzywicze, często skrofaliczne. Natomiast dzieci chorych nie przyjmuje się. W ciągu 5 lat zdarzył się tylko jeden wypadek szkarlatyny, bez jakichkolwiek komplikacji, i co najważniejsze, bez zakażenia innych dzieci, pomimo, że lekarz, ufając w staranną opiekę i należyta izolację, pozostawił chorą w infirmerji zakładowej. Opiekę lekarską nad dziećmi ma dr. Lutowicz z Jeleśni.

Rozwój umysłowy, religijny i uczuciowy dzieci, zwłaszcza u małych, które od dnia otwarcia przebywają w zakładzie, jest istotnie chlubą ich wychowawczyni. Patrząc dzisiaj na te miłe dzieciaki, trudno w nich poznać dzikuski z przed 5-ciu laty. Większość dziewczynek chodzi już do szkoły: 7 do klasy I-ej, 11 do klasy II-ej, 3 do kl. III-ej, 8 do kl. IV-ej, jedna bardzo pilna i zdolna do kl. V-ej. Każda z naszych dziewczynek musi ukończyć 4 klasy szkoły powszechnej. Zależnie od upodobań i zdolności, kieruje się dalej losem wychowanki.

Dzieci w zakładzie T. O. M. w Jeleśni czują się dobrze i swobodnie. Nie brak i miłych urozmaiceń dla wywołania radości nieodzownej dla wieku dziecięcego: gry i zabawy, piłki własnej roboty dzieci i lalki T. O. M-owe, wykonane przez panie krakowskie, miłe spacery i dalsze wycieczki do okolicznych lasów i wsi. Raz w roku odbywa się dla starszych, nawet „wycieczka koleją”. (Stacja kolejowa leży niedaleko zakładu). Skoro przyjdą święta Bożego Narodzenia Koło Pań T. O. M. pamięta o każdej pupilce zakładu w Jeleśni. Błyszczące spojrzenia dzieci biegają od pięknie oświetlonej choinki do wielkiego stołu, założonego sweterkami, sukienkami, pończoszkami, zabawkami, książeczkami i słodyczami. Radość niema granic, żadne dziecko nie pamięta o swem sierotwie, czuje się bezpieczne i szczęśliwe, jako jedna z siostrzynek jeleśniańskiej rodziny. W r. 1929 odbyły się w okresie świątecznym wielkie „Jasełka” w zakładzie, w których brały udział wszystkie dzieci zakładowe od najmniejszej



Zakład opiekuńczo-wychowawczy T. O. M. w Jeleśni.



Wejście do Zakładu.



Sypialnie w Zakładzie T. O. M. w Jeleśni.



Dzieci z Zakładu T. O. M w Jeleśni na polu zakładowym.

4-roletniej Hanusi, świetnej jako mały pastuszek, do najstarszej. Był i król Herod i Trzej Królowie i strażnik rzymski i kapłan żydowski, prócz aniołków, pastuszków i Świętej Rodziny. Pomysłowe i efektowne kostjumy, szyte i lepienie w zakładzie i gra dziewczynek (bez suflera), wywołały wśród publiczności zdumienie i podziw i zyskały wiele sympatyj dla zakładu.

Celem T. O. M. jest wychowanie dzieci przyjętych pod swoją opiekę, przygotowanie ich do czynnego i bogobojnego życia, wyrobienie z nich fizycznie i moralnie zdrowych, pożytecznych członków społeczeństwa. Jednym z środków do osiągnięcia tego celu jest wprowadzenie w życie sierót pewnej dozy radości, która powinna w nich stworzyć energję czynu, wiarę w przyszłość i chęć oddania kiedyś innym to, co same od społeczeństwa doznały.

Trudno wymagać czynów wielkich, ale dobrze spełniony obowiązek nawet skromnego prostaczka odbija się na stroju całego społeczeństwa.

Miła atmosfera przywiązuje dzieci do zakładu. Skoro dziewczynka ma opuścić zakład w Jeleśni, jest to dla niej trudnem, jak rozstanie się z domem rodzinnym.

Wychowanki nie zapominają o zakładzie i tej, która im w najcięższych chwilach matkę zastąpiła. Oto ustęp z listu 15-letniej wychowanki, która po 4 latach pobytu w zakładzie, nie mając zdolności do dalszego kształcenia się, poszła do obowiązku. „Dzięki Panu Bogu jestem zdrowa i jest mi bardzo dobrze. Pozdrawiam wszystkie dzieci i całuję ich bardzo. Paniom całuję rączki. I proszę, żeby Pani była taka dobra i odpisała mi, bo jak od mojej Najukochańszej Pani list dostanę, to mi się aż dusza raduje i bardzo się cieszę, że Pani o mnie pamięta” i t. d.

Koszty utrzymania zakładu są stosunkowo bardzo małe. Przy oszczędnej gospodarce, utrzymaniu 2 własnych krów i zbieraniu z własnego gruntu ziemiaków, kapusty i jarzyn w ilości dostatecznej dla całego zakładu, wypada koszt żywienia 1 dziecka na zł. 1.05 dziennie. Licząc, że co roku trzeba przeznaczyć około 2000 zł. na konserwację budynku i uzupełnienie inwentarza, wliczając wszelkie inne koszty, t. j. odzieży, opału, światła, płac personelu i t. p., wypada na dziecko zł. 1.77 dziennie.

Jest to koszt niewielki w stosunku do pożytku, który przynosi, ale pieniądź ten trzeba zdobyć i to głównie z ofiar społecznych. Trzeba zważyć, że ta gromadka dzieci, najbiedniejszych, pozostawiona w nędzy i bez opieki, łatwo mogłaby w przyszłości powiększyć szeregi kalek i małoletnich przestępców, stać się ciężarem i plagą społeczeństwa. Podanie opuszczonemu dziecku pomocnej ręki jak najprędzej, w chwili, gdy jeszcze nie jest chore i zdeprawowane, jest sprawą nie tylko serca, ale i rozumu, jest czynem patriotycznym, cegiełką, budującą trwałe podwaliny lepszego jutra.

Trzeba patrzeć w przyszłość. Zważmy, że zakład T. O. M. w Jeleśni jest jednym z nielicznych małopolskich zakładów opiekuńczych, przeznaczonych dla *dziewczynek*, i to od wieku *przedszkolnego*, że ma doskonałe położenie i warunki klimatyczne i że przy rozbudowie zakładu możnaby nie tylko przyjmować sieroty na stałe, ale część budynku przeznaczyć także na *kolonję letnią i zimową*, że mogłyby z niej korzystać nie tylko dzieci z Małopolski, ale zjeżdżać się tutaj dziewczynki i z innych stron Polski, niewyposażonych tak hojnie przez przyrodę. Po tych refleksjach łatwo zrozumieć śmiałą inicjatywę Koła Pań T. O. M. dla spraw Jeleśni, aby mimo wszystkich trudności finansowych corychlej przystąpić do budowy piętrowego w zakładzie T. O. M. w Jeleśni.

Myśl rzucona — czeka poparcia i realizacji.

„Tydzień Dziecka“ w Szkołach Powszechnych w Warszawie.

Dotychczas otrzymaliśmy 38 sprawozdań z następujących szkół: Nr.Nr. 8, 15, 20, 24, 26, 28, 31, 37, 39, 40, 45, 50; 55, 57, 59, 61, 71, 76, 85, 86, 93, 96, 98, 104, 105, 115, 117, 122, 134, 141, 142, 146, 154, 171, 175, 181, 190 i 197.



Tydzień Dziecka — Pochód Dzieci.



Szkoła 197 Tydzień Dziecka — Zabawa: „Skoki”.

Ze sprawozdań tych wynika, iż poza pochodem reprezentacyjnym odbywały się pochodziki małe, w których brały udział i dzieci ukostjumowane (np. krakowskie wesele, dożynki, krasnoludki, ogród kwiatowy, ułani Ks. Warszawskiego, krakowianki, damy w krynolinach, paziowie i t. d.), niesiono transparenty, chorągiewki, zieleń.

Dzieci korzystały z Kina Miejskiego, Zwierzyńca, zabaw w parkach, gdzie przygrywały orkiestry, z boisk szkolnych, wycieczek do lasu i na wieś tramwajami, kolejkami i statkami, z popisu gimnastycznego szkół średnich.



Szkoła 197, Tydzień Dziecka — Wymarsz.



Szkoła 197, Tydzień Dziecka — „Zdobycie fortecy”.

Pozatem urządzono koncerty szkolne, rozgrywki sportowe, bajki z przezroczami i pogadanki, kosze szczęścia z niespodziankami, przygotowanymi przez starsze klasy dla młodszych 3 oddziałów, śniadanie, podwieczorki i rozdawnictwo słodyczy przez Opieki Szkolne i t. p.

Dla rodziców odbyły się pogadanki „O prawach i potrzebach dziecka oraz o obowiązkach względem niego rodziców, społeczeństwa i państwa” i „O doniosłym znaczeniu wychowawczym i społecznym „Święta Dziecka”.



Szkoła 197, Tydzień Dziecka — „Piłka“.

„Tydzień Dziecka“ w Mysłowicach.

Istniejący od 2-ch lat Komitet „Tygodnia Dziecka“, w skład którego wchodzi pp. burmistrz Karczewski, radca m. Caspari, plk. Ficowski, dr. Knapczyk, kierownicy i dyrektorzy szkół powszechnych i średnich, oraz przewodniczące Towarzystw Kobietych, zwołał w dniu 4 b. m. na zakończenie „Tygodnia Dziecka“ do Miejskiej Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem zebranie matek z udziałem przedstawicieli Magistratu i Rady Miejskiej. Na porządku dziennym było:

1. Wykład d-ra Knapczyka na temat: O potrzebie opieki nad dzieckiem.
2. Przemówienie przedstawiciela Magistratu.
3. Odznaczenie matek za gorliwe i staranne wychowanie dzieci.

Po wykładzie imieniem Magistratu przemówił radca m. p. Caspari, który przedstawił wspaniały i szybki rozwój Stacji oraz szerokie do niej zaufanie matek. W myśl uchwał Korporacji miejskich, ogłosił oficjalnie, że Stacja będzie odtąd nosić imię s. p. d-ra Rostka, pierwszego naczelnika Wydziału Zdrowia Publicznego Wojew. Śląskiego, wielce zasłużonego Polaka i lekarza, którego portret umieszczono w poczekalni instytucji.

Z kolei p. burmistrz Karczewski dokonał odznaczenia żetonami pięciu matek, mianowicie pp.:

1) Blaszkowa Władysława, 2) Birowa Klara, 3) Kluge Anna, 4) Ryszkowa Helena, 5) Hońkiszowa Marta.

Po uroczystości oprowadził kierownik Stacji, dr. Knapczyk, zebranych po ubikacjach poradni, informując o jej działalności. Na zakończenie odbyła się wspólna fotografia matek udekorowanych, przedstawicieli korporacji miejskich i gości.

P. K. O. D. ze swej strony nie może, przy tej sposobności, pominąć milczeniem owocnej i pełnej oddania i poświęcenia pracy p. d-ra Knapczyka, który jest kierownikiem Stacji od początku jej istnienia i któremu, przy światłem i życzliwym oparciu Magistratu m. Mysłowic, oraz przy sumiennej współpracy personelu pielęgniarstwa, zawdzięcza Stacja w Mysłowicach swój wspaniały rozwój.



„Tydzień Dziecka” w Mysłowicach — Dekoracja matek.

W sprawie wyroku śmierci na kobietę.

OD REDAKCJI.

Poniżej drukujemy protest organizacji kobiecych przeciw wyrokowi sądu w Tarnowie, ze względu na żywotność sprawy.

Zarząd Klubu Politycznego Kobiet Postępowych w Warszawie w dniu 18.VI. 1930 r. uchwalił następującą odezwę:

Sąd przysięgłych w Tarnowie orzekł karę śmierci w procesie Józefy Furdynówny, która zamordowała swe 5-miesięczne dziecko.

Dzięki apelacji, wyrok jest na drodze do skasowania. Odpowiedni wniosek ma być złożony na ręce Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z prośbą o ulaskawienie.

Niezależnie od tego, czy wyrok śmierci będzie w tym wypadku wykonany, czy nie, niezależnie od motywów, jakimi kierowali się sędziowie przysięgli, wydając to wstrząsające orzeczenie, niezależnie wreszcie od okoliczności, które mogły obciążać podsądną, Józefę Furdynównę — Klub Polityczny Kobiet Postępowych i podpisane organizacje społeczne zakładają kategoryczny protest przeciw dalszemu tolerowaniu przez społeczeństwo i Państwo ustaw i procedury sądowej, które pozwalają nie tylko na karę śmierci wogóle, ale na skazywanie wyłącznie kobiety na ponoszenie całej odpowiedzialności w sprawach, w których rozum, poczucie ludzkości i sprawiedliwości wykazują oczywistą odpowiedzialność dwojga ludzi — kobiety i mężczyzny.

Zbrodnia Józefy Furdynówny jest jedną z wielu — niestety — typowych zbrodni z nędzy i opuszczenia moralnego. Gdy skazana gotuje się być może na śmierć z ręki kata — jej współnik i ojciec opuszczonego dziecka, jest swobodny i wolny od odpowiedzialności przed prawem i opinią.

Wyrażając nadzieję, że wyrok sądu przysięgłych w Tarnowie nie będzie wykonany i że odebrana będzie sądom możliwość wydawania tego rodzaju wyroków, — Klub Polityczny Kobiet Postępowych i podpisane organizacje:

- 1) Żądają ustanowienia prawa dochodzenia ojcostwa i wypływających zeń skutków prawnych, moralnych i materialnych dla dziecka;
- 2) Żądają szerzenia zasad świadomego macierzyństwa;
- 3) Żądają dopuszczenia kobiet do sądów przysięgłych;
- 4) Żądają zniesienia kary śmierci w polskim Kodeksie karnym (w myśl projektu Komisji Kodyfikacyjnej w II-giem czytaniu).

Klub Polityczny Kobiet Postępowych — wobec naglącego terminu sprawy — zwraca się do organizacji społecznych, stowarzyszeń i osób prywatnych, kobiet i mężczyzn, z gorącym apelem o podpisanie samorzutnej odezwy i współdziałanie z akcją Klubu w opinii społeczeństwa, w pierwszym rzędzie przez opublikowanie w prasie, solidarnych z naszym, oświadczeń.

Zarząd Klubu Politycznego Kobiet Postępowych:

Marja Kiernikowa

Dr. Justyna Budzińska-Tylicka

Za Zarząd Polskiej Ligi Kobiet Pokoju i Wolności:

Jadwiga Krawczyńska

Jadwiga Łypacewiczowa

Zarząd Związku Obywatelskiej Pracy Kobiet:

Wanda Drzewiecka

Zofja Moraczewska

Zarząd Stowarzyszenia Kobiet z Wyższem Wykształceniem:

H. Kasperowicz

Teodora Męczkowska

Obozy letnie dla młodzieży Ognisk Związku Osadników.

Związek Osadników Wojskowych zorganizował w tym roku w Województwach Wschodnich i na terenie przykresowym 6 obozów wędrownych i stałych dla młodzieży z Ognisk Związku.

Celem tych obozów jest danie młodzieży po dziesięciomiesięcznej pracy umysłowej odpoczynku, połączonego z poznaniem kraju, zaprawiania jej do trudów życiowych, wyrobienie zmysłu społecznego przez skierowanie nadmiaru energii i chęci jej wyładowania na drogę pożytecznego wysiłku.

Podział młodzieży na poszczególne grupy został dokonany w zależności od wieku, wytrzymałości, od poprzedniego przygotowania w kołach samokształceniowych, istniejących przy Ogniskach.

W chwili, gdy te słowa kreślimy, wszystkie grupy, opuściwszy prawie przed dwoma tygodniami Ogniska w Warszawie, wędrują przez pola i lasy Kresowe.

I tak, na północy w rejonie Wilna założyła obóz pod kierownictwem p. Ewy Rybickiej drużyna harcerek Ogniska żeńskiego Zw. Osadników, składająca się z 36 osób. Grupa ta, po ukończeniu wycieczek krajoznawczych do samego Wilna i okolic, przejdzie do Opsy powiatu Brasławskiego z zadaniem przeprowadzenia studjów społecznych.

II grupa, składająca się z 6 osób młodzieży starszej, pod kierownictwem p. Banackzowskiego na łodzi „Osadnik” szlakiem wodnym od Stołpców, zwiedzając osady nadniemeńskie, płynie dalej przez Kanał Augustowski, Biebrzą, Narwią, Bugiem i Wisłą w górę do Warszawy. Czas trwania obozu od 30 czerwca do 1 sierpnia.

III grupa młodzieży starszej w liczbie 22 osób pod kierownictwem p. Banacha wyruszyła 2-go lipca i maszeruje przez Polesie, zwiedzając powiaty: Kosowski, Piński, Stoliński, Sarneński, następnie przejdzie Wołyń, gdzie połączy się 1-go sierpnia z grupą czwartą i piątą.

IV grupa. Męska drużyna harcerek, licząca 18 osób, pod kierunkiem p. Wyczółkowskiego, po zwiedzeniu terenu walk legionowych pod Wołczkiem na Wołyniu, maszeruje przez powiaty Kowelski, Rówieński, Zdobunowski do Krzemienieckiego, odwiedzając po drodze osady. Czas trwania tego obozu od 1 do 23 lipca.

V grupa, młodzieży najmłodszej i najstarszej, niezdolnej do marszów, w liczbie 24 pod kierownictwem p. Mazurkiewicza udaje się kolejną do Krzemieńca, skąd przechodzi do Wiśniowca. Czas trwania obozu od 1 lipca do 23 września.

Grupy trzecia, czwarta i piąta po połączeniu się zakładają obóz koncentracyjny stały na sierpień w Wiśniowcu, skąd robią wypadki turystyczne do osad, położonych w powiecie Krzemienieckim.

VI grupa młodzieży starszej, kwalifikującej się na materiał instruktorski, w liczbie 27 osób po ukończeniu obozów Przysposobienia Wojskowego (23 os.) i Wychowania Fizycznego (6 os.), które trwają od 30 czerwca do 5 sierpnia, udaje się na obóz wędrowny pod kierownictwem wych. p. Mechowickiego szlakiem Suwałki — Augustów i Grodno.

Wreszcie 2-ch wychowanków wyjechało na wycieczkę krajoznawczą do Karpat z zadaniem poznania metodyki turystycznej.

Pozatem w dniu 16 sierpnia w związku z uroczystością dożynek w Spale — rezydencji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, wystawiają Ogniska drużynę reprezentacyjną do zawodów sportowych.

Po powrocie obozy składają sprawozdania z dokonanych prac, z przeprowadzonych studjów społecznych, krajoznawczych, narodowościowych, dostarczając fotografii.

Na podstawie tych sprawozdań odbędzie się omówienie i będzie zorganizowana wystawa wewnętrzna pod nazwą: „Kresy wschodnie w obozach”.

Pierwsze wiadomości, jakie nadeszły z obozów, świadczą o tem, że młodzież czuje się bardzo dobrze że zadanie wykonuje z zapałem i przejęciem się, że obozy spotykają się u osadników z wielką gościnnością i serdecznością.

Konkurs Rysunków Dziecięcych w Genewie.

Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem, likwidując sprawę Konkursu Rysunkowego dla dzieci w Genewie, rozesał dn. 18 czerwca b. r. po szkołach nagrody, pochwały i dyplomy uczestnictwa, nadesłane przez Genewę lub przyznane przez Sąd Konkursowy Polskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem w Warszawie.

Ogółem Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem nagroził 22 dzieci (10 ze Szkół Powszechnych 12 ze Szkół Średnich), odznaczył 96 (59 ze Szkół Średnich).

Z 22-ga dzieci, których rysunki wysłano do Genewy, Union Internationale de Secours aux Enfants odznaczyło:

- 1 dziecko medalem srebrnym,
- 3 dzieci medalem brązowym,
- 5 „ dyplomem honorowym,

Reszta dzieci (13) otrzymała dyplomy uczestnictwa.

Poniżej podajemy spis nagrodzonych i odznaczonych dzieci.

1. Antoniewicz Jerzy . . .	Pochwała P.K.O.D.	
2. Aniołówna Władysława .	Pochwała	"
3. Babicka Zofja	Nagroda	" i dyplom uczestnictwa Genewski
4. Basek Adolf	Pochwała	"
5. Bem Zbigniew	"	"
6. Birencwajzanka Jadwiga .	"	"
7. Błaszczyńska Krystyna .	"	"
8. Bóme Helena	"	"
9. Broksówna Pelagja	"	"
10. Bułkówna Marja	"	"
11. Burda Gerard	Nagroda	" i medal brązowy Ge- newski
12. Byczek Izaak	Pochwała	"
13. Buda Stefan	"	"
14. Cebula Jan	Nagroda	" i medal brązowy Ge- newski
15. Cedrówna E.	Pochwała	"
16. Chmielewska Teofila . . .	"	"
17. Chrapkiewiczówna Helena	"	"
18. Cygan Henryk	"	"
19. Czarlińska Halina	"	"
20. Czub Jan	"	"
21. Czyżewski Zenon	"	"
22. Diehlówna Marja	"	"
23. Fijałkowski Czesław	Nagroda	" i dyplom uczestnictwa Genewski
24. Filipczakówna	Pochwała	"
25. Florkowski Witold	"	"
26. Fritz Jerzy	"	"
27. Galus Ernest	"	"
28. Gburzyńska Anna	"	"
29. Gergowicz Zdzisław	"	"
30. Glixelli Bożenna	Nagroda	" i dyplom honorowy Genewski
31. Gotardówna E.	Pochwała	"
32. Ignaczuk Felicja	"	"
33. Jasicka Marja	"	"
34. Jaszowska Helena	"	"
35. Jurewiczówna Helena . . .	"	"
36. Kaczorowski Jan	"	"
37. Karczmarzki Franciszek . .	"	"
38. Karwacki Stanisław	"	"
39. Kluzik Stanisław	"	"

40. Kłyszewski Janusz . . .	Pochwała P.K.O.D.	
41. Konieczny Alfons . . .	" "	
42. Kosmolówna Marja . . .	" "	
43. Kostrzewa J.	" "	
44. Kowalska Zofja	" "	
45. Kownacka Ilona	" "	
46. Kozarska Henryka . . .	" "	
47. Krawczyk Alfred . . .	" "	
48. Krupówna Eugenia . . .	" "	
49. Kucińska Genowefa . .	" "	
50. Kwinta Eugenjusz . . .	" "	
51. Lazar Jan	Nagroda	i dyplom uczestnictwa Genewski
52. Lemieszewska Janina . .	Pochwała	"
53. Lichtenberg J.	" "	
54. Ltchtmanówna Gita . . .	" "	
55. Lipkówna H.	" "	
56. Łukaszczyk Emanuel . . .	" "	
57. Machinia Engelbert . . .	" "	
58. Maciejewiczówna Irena .	" "	
59. Majewski Z.	" "	
60. Martinek Helena	" "	
61. Michałowski Stanisław . .	" "	
62. Miśkiewiczówna Eleonora	" "	
63. Mróz Sokrates	Nagroda	i dyplom honorowy Genewski
64. Murzicz Z.	" "	i dyplom uczestnictwa Genewski
65. Ossowska Henryka. . . .	Pochwała	"
66. Quicker Ella	Nagroda	i dyplom uczestnictwa Genewski
67. Petrykowska Zofja . . .	Pochwała	"
68. Pęcherska Janina	Nagroda	i medal srebrny Ge- newski
69. Piasecki Stanisław	Pochwała	"
70. Piątek Leonard	" "	
71. Piekutówna Barbara . . .	Nagroda	i dyplom uczestnictwa Genewski
72. Pokorny Henryk	Pochwała	"
73. Pruszkowski Stanisław . .	" "	
74. Przyborowska B.	Nagroda	i dyplom uczestnictwa Genewski
75. Puścikówna Eugenia . . .	Pochwała	"
76. Pytlewska Anastazja . . .	Nagroda	i dyplom uczestnictwa Genewski
77. Raczyński Z.	Pochwała	"
78. Rasim Käte	" "	



79. Romanowski Zbigniew	Nagroda P.K.O.D.	i dyplom honorowy Genewski
80. Rylska Barbara	Pochwała	„
81. Rzepka Gerhard	„	„
82. Sadlon Christa	„	„
83. Sadowska Irena	„	„
84. Sawicka Janina	„	„
85. Schudebillówna Z.	„	„
86. Sidorowski R.	„	„
87. Siedlecka A.	Nagroda	„ i medal brązowy Ge- newski
88. Sobotowicz Bolesław	Pochwała	„
89. Sośniak Mieczysław	„	„
90. Stangreciak Aleksander	„	„
91. Stasiak Stanisław	„	„
92. Stelecka Ewa	Nagroda	„ i dyplom uczestnictwa Genewski
93. Stępieniówna Celina	Pochwała	„
94. Stock Kazimierz	„	„
95. Szczepański Jan	„	„
96. Szkarłat Eugenjusz	„	„
97. Szmoll Zbigniew	„	„
98. Szkutnicki Józef.	Nagroda	„ i dyplom uczestnictwa Genewski
99. Szymaniukstisówna Irena	Pochwała	„
100. Szymańska Katarzyna	Nagroda	„ i dyplom uczestnictwa Genewski
101. Slaski Jan	Pochwała	„
102. Slaski Zbigniew	„	„
103. Trojanowski Zbigniew	„	„
104. Wacławek Alfred	Nagroda	„ i dyplom honorowy Genewski
105. Wieczorkówna Wanda	Pochwała	„
106. Winiarska Zofja	„	„
107. Wiśniewska Józefa	„	„
108. Wojewódzki Mieczysław	„	„
109. Wolska Hanna	Nagroda	„ i dyplom honorowy Genewski
110. Wypych Czesław	Pochwała	„
111. Zakrzewska A.	„	„
112. Zaleska Janina	„	„
113. Zaremba Paweł	„	„
114. Zbozień M.	„	„
115. Zechetgruberówna Marja	Nagroda	„ i dyplom uczestnictwa Genewski
116. Ziemiński Roland	Pochwała	„
117. Ziendalski K.	„	„
118. Zok Gerhard	Nagroda	„ i dyplom uczestnictwa Genewski

KRONIKA ZAGRANICZNA

UNION INTERNATIONALE DE SECOURS AUX ENFANTS 11-ste Posiedzenie Rady Generalnej 3 — 6 września 1930 r.

Po części administracyjnej ma być rozważany program działalności:

1) Konferencja w sprawie studjów nad kwestją dzieci pochodzenia nieeuropejskiego. 2) Drugi Kongres generalny dziecka. 3) Fundusz im. Eglantyny Jebb. 4) Pomoc uchodźcom. 5) Propaganda. 6) Stosunek U. I. S. E. do swych organizacyj - członków i z U. I. S. dla organizacji pomocy. 7) Wymiana poglądów o kwestiach, poruszonych przez Komisje Młodego Robotnika oraz socjalnie i moralnie zaniedbanego dziecka: a) ogromne znaczenie wyboru zawodu dla przyszłości młodzieży; b) konieczność odpoczynku i rozrywki dla młodzieży podczas i poza godzinami pracy; c) zasady kierownicze przygotowania zawodowego w domach wychowawczych; d) obecny stan kwestji niesienia pomocy nieletnim obcokrajowcom w kraju ich zamieszkania, oraz kwestji płacenia długów za odżywianie zagranicą.

Pozatem zgłoszony ma być projekt indywidualny Finlandzkiego Narodowego Komitetu Pomocy Dzieciom w sprawie utworzenia Biura Informacji.

Finlandzki Narodowy Komitet Pomocy Dzieciom, likwidując, tak jak wiele innych organizacyj, akcję pomocy dla dzieci — ofiar wojny — i dla rodzin uchodźców, rozważał różne projekty reorganizacji swej dotychczasowej działalności. Członkowie Komitetu jednogłośnie uznali za najlepszy projekt przewodniczącej, p. Annie Furuhelm przekształcenia Biura Komitetu na Biuro Informacyjne.

Biuro takie informowałoby wogóle wszystkich, a szczególnie obojga płci młodzież, która pragnęłaby poświęcić się pracy opieki nad dzieckiem. Udzielałoby rad w sprawie odbycia studjów w Finlandji i zagranicą, oraz starałoby się dla nich o pomoc i pomoc.

Plan Biura byłby następujący:

I. *Dział informacyjny i wydawniczy.*

1. Informacje o opiece nad dzieckiem w Finlandji i zagranicą. Porady pedagogiczne i prawne. 2. Kursy o metodach opieki nad dziećmi. 3. Naukowe ankiety o opiece nad dziećmi, o organizacji i budżetach instytucji opiekuńczych. 4. Zestawianie i wydawanie aktów, odnoszących się do zadań prawodawstwa. 5. Wymiana prelegentów. 6. Redagowanie notatek i artykułów dla pism finlandzkich i zagranicznych.

II. *Wycieczki i podróże w celach naukowych.*

1. Porady i informacje dla osób, chcących wyjechać na studia zagranicę, oraz dla cudzoziemców, którzy pragnęliby zapoznać się z opieką nad dzieckiem w Finlandji. 2. Organizowanie podróży w celach naukowych w Finlandji i zagranicą. 3. Subsydia na takie podróże.

III. *Pośrednictwo pracy dla personelu.*

IV. *Pomoc dla dzieci w czasie klęski.*

1. Pomoc podczas kryzysu ekonomicznego, katastrof i t. p. Ściąganie składek nadzwyczajnych na pomoc międzynarodową. 2. Ewentualne zorganizowanie pomocy dla dzieci przez dzieci (system fotokart, stosowany przez grupy uczniów).

Komitet Finlandzki obradował nad tym projektem podczas swego zebrania rocznego, nie chciał jednak przyjąć go ostatecznie bez aprobaty U. I. S. E. Dlatego Komitet Narodowy Finlandzki pragnie, aby sprawa utworzenia takiego Biura Informacyjnego omówiona była na Ogólnem Zebraniu U. I. S. E.

Sieć podobnych biur, pokrywająca większą część krajów cywilizowanych, przyczyniłaby się do pogłębienia stosunków między organizacjami - członkami Union Intern. de Secours aux Enfants, oraz zbliżyłaby do U. I. S. E. młodzież, która, dzięki propagandzie tych biur, pragnęłaby się poświęcić pracy społecznej dla dzieci.

Przewodnicząca Komitetu Finlandzkiego będzie obecna na Ogólnem Zebraniu U. I. S. E. i gotowa będzie przedstawić swój projekt bardziej szczegółowo.

W części organizacyjnej mają się odbyć wybory:

Na Prezydenta U. I. S. E. na miejsce zmarłego prof. d-ra Pirquet'a proponowany jest prof. pedjatrii, dr. Luis Morquio, dyrektor Amerykańskiego Międzynarodowego Instytutu opieki nad dziećmi w Montewideo.

Do Komitetu Wykonawczego przypuszczalnie wejdą: pp. van Kerken, założycielka „Protection de la femme indigene”, Bruksela; Lucie Schmidt, członek wydziału badań Biura Pracy w Genewie; Feliks Grueneisen, prezydent Deutsche Zentrale für freie Jugendwohlfahrt, Berlin.



Członkowie wychodzący: pp. Bosshardt, sekretarz generalny szwajcarskiego Komitetu Pomocy Dzieciom, Bern; prof. d'Espine, członek Międzynar. Komitetu Czerwonego Krzyża; pułk. Frey, b. prezydent Szwajcarskiego Komitetu Pomocy Dzieciom; Anna von Gierke, prez. Fünfter Wohlfahrtsverband, Berlin; dr. Loeliger, sekretarz Pro Juventute.

Z poszczególnych referatów wygłoszonych przytaczamy skróty niektórych ciekawszych. Między innymi p. dr. Loeliger, sekretarz Centrali Fundacji „Pro Juventute”, złożył referat o metodach propagandy Fund. „Pro Juventute”.

Fundacja zorganizowała Centralne Biuro Propagandy dla scentralizowania całej akcji propagandowej. Biuro zmuszone było liczyć się z warunkami regionalnych Włoch. Utworzyło ono lokalne biura pomocnicze, te znów były podzielone na obwody (powiaty). Materiał propagandowy, dostarczany przez Centralne Biuro, jest rozpatrywany potem przez 185 obwodów i dopiero wtedy idzie do użycia w danym okręgu.

Jeżeli np. idzie o posługiwanie się prasą, Biuro Centralne zbiera wszelkie materiały tak krajowe, jak i zagraniczne, mające związek z jakimś zagadnieniem, np. z opieką nad matką, niemowlęciem i małym dzieckiem, z tego materiału przygotowuje odbitki i wysyła je do obwodowych sekretarzy. Ci znów dostarczają odbitki redakcjom miejscowych gazet. Kontakt osobisty między redakcjami a sekretarzami obwodów wydaje większe rezultaty, niż korespondencja między redakcjami a Biurem Centralnym. To ostatnie jednak wchodzi osobiście w porozumienie z wielkimi dziennikami, czytanimi w całym kraju.

Taki sposób postępowania wymaga dużo taktu i ścisłego rozgraniczenia obowiązków. Co więcej, wymaga także ludzi dostatecznie obznajmionych z pracą i zdolnych rozróżnić w odpowiednim czasie ważkość niektórych zadań. Z tego wynika dla nas obowiązek przygotowania współpracowników, biorąc także pod uwagę działalność ich w tej specjalnej dziedzinie.

Ludziom pracującym z dobrej woli trzeba dać prawo rozporządzania funduszami, które zebrali. Od większej energii pewnych osób często zależy stan finansowy danego obwodu. Zainteresowanie ich w rozwoju wspólnej organizacji jest tak silne, że z radością i zapałem przyjmują wszelkie metody propagandy, które, jak im się wydaje, posłużyć mogą do powiększenia rezultatu ich własnych wysiłków. Kwestje propagandy omawiane są na konferencjach współpracowników oraz podczas licznych, prywatnych rozmów.

W tym też celu Sekretariat Generalny wydaje czasopismo, w którym są metodycznie przedstawione zadania, stawiane przez program odnośnego roku. Informacje, ogłaszane takim sposobem, mogą służyć także za podstawę komunikatów dla prasy. Nic tak dobrze nie wychowuje społeczeństwa, jak naoczne przedstawienie mu praktycznych rezultatów jakiegoś doświadczenia.

W tym celu np. Fundacja „Pro Juventute” zebrała, w przeciągu kilku lat starannie wybrany i systematycznie ułożony, materiał dla zestawienia Wystawy Puerykultury, przeznaczonej dla propagandy walki ze śmiertelnością niemowląt. Materiał ten, nadający się do przesyłania po najzapadlejszych, małych miejscinach całego kraju, dociera wszędzie, a w czasie wystawy odpowiednie osoby wygłaszają pogadanki z wyświetlaniem przeczrocy lub stosownych filmów. Takie wędrowne wystawy są ciągle dokompletowywane i utrzymywane na poziomie ostatnich zdobyczy nauki.

Często po takiej wystawie powstaje w danej miejscowości poradnia dla matek i dzieci. Taka akcja jest wzorem dobrej propagandy w szerokim znaczeniu tego słowa — służy do przygotowania mieszkańców kraju do przyszłej kampanji „Pro Juventute” w sprawie opieki nad matką, niemowlęciem i małym dzieckiem. Propaganda prasowa będzie mogła powoływać się na osiągnięte już rezultaty, a obywatele nabierają zaufania do organizacji, której praktyczna działalność odpowiada potrzebom społeczeństwa. Naprzykład takie stworzenie Domu Wychowawczego dla dzieci wymaga mniej intensywnej propagandy, dlatego, że jest to coś, co już istnieje i daje pewne widoczne korzyści, niż propaganda jakiejś organizacji, działalność której jest nie mniej pożyteczną, a jednak mniej widoczną dla ogółu.

Na zakończenie jeszcze kilka słów o U. I. S. E. Ogłaszając „Deklarację Genewską”, Union postawiła przed sobą wielkie zadanie, które z instytucji, powstałej z potrzeb wojny, stworzyło instytucję trwałą. Przez to samo Union wzięła na siebie, wobec młodzieży całego świata, obowiązek propagandy, wykonanie której będzie musiała decentralizować, składając ten obowiązek na poszczególne organizacje rozmaitych krajów. Ale jeżeli Centralna Organizacja pragnie zachować przewodnictwo w tej dziedzinie, to powinna nie tylko zaznajomić innych z wynikami swych doświadczeń dotychczasowych, lecz rozszerzyć swą działalność w ten sposób, aby interesować się nie tylko wielkimi katastrofami, które nawiedziły kraje, lecz poświęcić się studjom głębokich przyczyn, które przeszkadzają w rozwoju wielkiej ilości dzieci.

Jeszcze jedno „Międzynarodowe Biuro” na świecie.

W połowie czerwca obradowały w Paryżu: Trzeci Międzynarodowy Kongres Znaczków Przeciwgruźliczych oraz Pierwszy Międzynarodowy Kongres Znaczków Zdrowia, zorganizowane przez Francuski Komitet Narodowy do Walki z Gruźlicą. Organizacja, zainicjowana przez Komitet Francuski, i odbywająca obecnie Pierwszy Kongres Znaczków Zdrowia, nosi nazwę „Międzynarodowe Biuro Znaczków Zdrowia”. Zadaniem tej nowej placówki jest: nawiązanie stałej łączności między wszystkimi stowarzyszeniami całego świata, które już przyjęły lub przyjmą „Znaczek Zdrowia”, nawet gdyby on był o charakterze znaczka pocztowego, zbieranie wszelkich

możliwych danych o znaczkach zdrowia, które oddane byłyby do dyspozycji wszelkich stowarzyszeń higienicznych i opieki społecznej, udoskonalenie metod propagandy i sprzedaży znaczka, organizowanie co dwa lata w jednym z miast stołecznych Kongresu Międzynarodowego. Na reprezentanta Polski został zaproszony Polski Związek Przeciwgruźliczy.

Podczas Kongresów czynna była w Paryżu Międzynarodowa Wystawa Znaczków Zdrowia, na którą z Polski wysłano cały komplet różnych znaczków, wypuszczanych w ostatnich latach przez instytucje opieki społecznej, a mianowicie przez Związek Przeciwgruźliczy, Komitet dla Walki z Rakiem, Polski Czerwony Krzyż, Polski Biały Krzyż, Polski Komitet Opieki nad Dzieckiem i t. p.

V-ty Kongres Pedagogji Leczniczej w Kolonji n/Renem 7—10.X. 1930 r.

Dnia 7-go października r. b. rozpocznie się w Kolonji n/Renem V-ty Kongres Pedagogji Leczniczej, urządzony staraniem Towarzystwa Pedagogji Leczniczej z siedzibą w Monachjum, dla członków wymienionego Towarzystwa. Życzącym przyjąć udział w Kongresie, udziela bliższych szczegółów Sekretariat Towarzystwa pod adresem: I Geschäftsleiter der Gesellschaft für Heilpädagogik, München 9, Vossstrasse 12.

Podczas Kongresu omawiane będą bardzo ciekawe zagadnienia z dziedziny pedagogji leczniczej w stosunku do dzieci anormalnych, występnych i niedorozwiniętych.

Projekt Funduszu im. Eglantyne Jebb.

(p. Opieka nad Dzieckiem, Nr. 1 z 1929 r.).

Fundusz minimalny stanowić ma milion fr. szwajcarskich. Tylko dochody z tego funduszu mogą być użyte na cele wzorowych instytucji, oraz centrali eksperymentalnych w myśl zasad U. I. S. E.

Administracja Funduszu: Rada dyrektorów, wybranych przez Komitet wykonawczy U. I. S. E.

Siedziba Zarządu Funduszu: Genewa. Rządzony będzie na zasadach szwajcarskiego prawa cywilnego.

U. I. S. E. oraz S. C. F. są tego zdania, że należy z pewną ostrożnością starać się wzbudzić zainteresowanie w tworzeniu funduszu w innych organizacjach narodowych lub międzynarodowych, zwracając się specjalnie do organizacji kobiecych.

P o m o c U c h o d ź c o m.

Z prac Komisji Doradczej Wysokiego Komisarjatu dla spraw uchodźców dowiadujemy się, że obecna liczba uchodźców, Rosjan i Ormian, wynosi około 600.000 osób: dzieci do lat 14: Rosjan — 65.000, Ormian — 13.000. Młodzieży od lat 14 do 21: Rosjan — 25.000, Ormian — 5.000. Razem 108.000 dzieci i młodzieży.

Położenie tych ludzi jest bardzo ciężkie, szczególnie dzieci. Jedyne rozwiązaniem zadania pomocy uchodźcom byłoby dać pracę dorosłym i wychować dzieci na dobrych obywateli państw, gdzie znalazłyby schronisko, dając im jednak możność zachowania języka i kultury ich kraju rodzinnego, aby później, w razie powrotu do kraju, mogli stać się dobrymi obywatelami swej ojczyzny.

Sprawa uchodźców będzie rozważana na najbliższym posiedzeniu U. I. S. E.

4-ty Międzynarodowy Kongres Psychologii Indywidualnej.

Dn. 25 do 28 września r. b. odbędzie się w Berlinie IV-ty Międzynarodowy Kongres Psychologii indywidualnej. Na Kongresie omawiane będą zagadnienia z następujących dziedzin: psychologia indywidualna i medycyna; psychologia indywidualna i szkoła; psychologia indywidualna i psychologia socjalna.

Bliższych szczegółów udziela biuro Kongresu: Berlin, W. 15, Kne-sebeckstrasse 43/44.



PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

PRZEGLĄD PRASY KRAJOWEJ

Szkoła specjalna.

Nr. 2. 1930.

Natalja Hanowa. **Opieka nad dziećmi i młodzieżą moralnie zaniedbaną w Austrii.**

Dzisiejsze społeczeństwo polskie gorliwie zajmuje się rozwiązaniem zagadnienia opieki nad dziećmi i młodzieżą psychicznie upośledzoną i moralnie zaniedbaną. Praca w tym kierunku jest o tyle intensywna, o ile pod tym względem jesteśmy wyprzedzeni przez państwa kulturalne, które bez przeszkody mogły we wszystkich kierunkach się rozwijać, a metody swej pracy jak najwięcej udoskonalić.

Najkorzystniejszą pracą dla nas w sprawie wychowania dzieci i młodzieży jest zwiedzanie zakładów opiekuńczych tych społeczeństw, które osiągnęły ze swej pracy w tym kierunku najbardziej zadawalające rezultaty. Zebranemi stąd wiadomościami należy podzielić się ze społeczeństwem, a w stosunkowo niedługim czasie można zrównać się ze wszystkimi państwami kulturalnymi bez straty czasu na przechodzenie tych wszystkich etapów, któremi postępowały tamte społeczeństwa, zanim osiągnęły dzisiejsze rezultaty.

Do szeregu sprawozdań z różnych państw, dotyczących wychowania dzieci, które dawniej podawaliśmy, dochodzi wyjaśnienie, w jaki sposób radzi sobie z tem Austrija.

Autorka podaje tylko sprawozdanie z zakładów, które opiekują się dziećmi i młodzieżą, trudną do prowadzenia.

Ustawa o Sądach dla Nieletnich dotyczy dzieci w wieku od 14 do 18 lat. Dzieci do lat 14 nie podlegają sądom, zajmują się niemi wyłącznie organy opiekuńcze. Dziecko, sprawiające trudności natury wychowawczej, na żądanie rodziców lub opiekunów może być skierowane do punktu zbiornego, gdzie zresztą są przyjmowane nietylko dzieci z wadami charakteru, lecz kierowane jest każde dziecko, potrzebujące opieki; a więc dzieci, których rodzice zachorowali lub umarli, dzieci więźniów, żebraków, prostytutek, dzieci zatrzymane przez policję na ulicy. Każda matka, która z jakichkolwiek względów nie jest w stanie sama wychowywać dziecka, ma prawo zgłosić się do tego, niezmiernie ciekawie urządzonego punktu, gdzie dzieci przechodzą okres ścisłej kwarantanny i znajdują się jednocześnie pod obserwacją pedagogiczną.

O ile dały się zauważyć w charakterze dziecka cechy wskazujące na zaniedbanie lub upośledzenie moralne — zostaje ono z punktu zbiornego przesłane do punktu obserwacyjnego, gdzie pozostaje przez pewien czas, aż do ustalenia stopnia i przyczyny jego upośledzenia i decyzji co dla danego dziecka będzie najodpowiedniejsze — wychowanie rodzinne czy za-

kładowe. W tym drugim wypadku — jaki zakład byłby dla danej jednostki najodpowiedniejszy.

Bardzo ciekawą instytucją i bodaj nigdzie niespotykaną jest Opieka Sądowa. Jeden z paragrafów Ustawy o Sądach dla Nieletnich rozciąga dozór nad wszystkimi dziećmi, które były pociągnięte do odpowiedzialności sądowej. Każdy sędzia dla nieletnich ma do swego rozporządzenia kilku opiekunów, którzy skrupulatnie zbierają potrzebne informacje o młodym podsądnym, poznają go bliżej, nawiązują z nim serdeczny kontakt, przygotowują obszerne sprawozdanie na rozprawę sądową, na której są obecni z prawem głosu i utrzymują z nieletnim kontakt po rozprawie aż do jego pełnoletności.

Niezmiernie ważnym i godnym naśladowania jest § 27 ustawy, który głosi, że na stanowisko sędziego dla nieletnich może być mianowany taki sędzia, który odznacza się zdolnościami pedagogicznymi i naukowem przygotowaniem z dziedziny psychologii, psychiatrii oraz pedagogiki.

Autorka dla lepszego zorientowania się w systemie wychowania i nauczania oraz jak są urządzone tamtejsze zakłady, daje nam obraz jednego z najlepszych zakładów opiekuńczych. Jest nim Eggenburg, który pod względem wartości systemu wychowawczego, doboru i przygotowania personelu, atmosfery pracy, warunków lokalnych i materialnych, jak i wyników pracy stoi na czele wszystkich zakładów krajowych.

Nie będziemy się zatrzymywali nad historją tego zakładu, lub jego malowniczym położeniem i pięknymi budynkami, natomiast przejdziemy do systemu i metod wychowania. Zależnie od stopnia zaniedbania, oraz uposażenia moralnego, niektóre dzieci trzymane są pod nadzorem i ściśle mają na wszelkie czynności czas wyznaczony, niektóre zaś mogą zupełnie dobrowolnie rozporządzać godzinami wolnymi. Zakład kładzie wielką wagę na umiejętność wykorzystywania wolnego czasu. Chłopcy pod tym względem mają bardzo rozległe możliwości. W Eggenburgu istnieje szereg uczniowskich organizacji i klubów jakoto: sportowe, gimnastyczne, szachistów, biblioteczne, teatralne, przyrodnicze, sztuk pięknych, hodowli zwierząt, filatelistów, meteorologiczne, redakcyjne, lingwistyczne. Bardzo dobrze postawione jest nauczanie muzyki, której uczą się prawie wszyscy wychowankowie.

Pisemko zakładowe—miesięcznik „Rund um das Leben“, prowadzone wyłącznie przez wychowanków, stoi stosunkowo na bardzo wysokim poziomie. Zakład posiada własną drukarnię i typolitografię, co pozwala reprodukować bardzo ciekawe rysunki chłopców.

Przewodnik miłosierdzia.

Nr. 3. marzec 1930 r.

Szczesny Orłowski. Opieka nad ociemniałymi.

W parze z rozwojem kultury i cywilizacji u narodów postępuje większe zrozumienie swych obowiązków społecznych dla tych ludzi, którzy z jakichkolwiek bądź powodów nie są zdolni zapracować dla siebie bez odpowiedniej opieki. Do tej grupy należą ociemniałi.

Jeżeli porównamy stan opieki nad ociemniałymi w różnych państwach, to z łatwością spostrzeżemy, iż my pod tym względem postępujemy na szarym końcu.

We Francji według statystyki z 1921 r. w 29 szkołach dla niewidomych kształciło się 70% wszystkich ociemniałych dzieci, t. j. 1313. W Anglii uczyło się 3777 dzieci, co stanowi 60% ogółu dzieci ociemniałych. W Polsce ogółem tylko 2% dzieci niewidomych otrzymuje właściwe przeszkolenie.

Najlepiej postawione zakłady dla niewidomych w Stanach Zjednoczonych dokazały tego, iż połowa wychowanków zarabia sobie na chleb.

Rezultat ten, który zarazem dopiął dwu celów, mianowicie nie zostawił ludzi niezdolnych do pracy na pastwę okrutnego losu, dał im opiekę

i możność do życia, po drugie w ten sposób przygotował tych ludzi, aby o ile możności pokrywali koszt swego utrzymania, a tem samem stali się mniejszym ciężarem dla społeczeństwa, winien zachęcić polskie społeczeństwo do nieszczerzenia ofiar w tym kierunku, aby opieka nad ociemniałymi postawiona została na należytych poziomach. Zobaczmyż, jak w Polsce obecnie opieka nad niewidomymi wygląda.

W naszym kraju mamy cztery szkoły dla ociemniałych. Największą z nich jest Wojewódzki Zakład dla Ociemniałych w Bydgoszczy, w którym na mocy ustawy przymusowemu przeskoleniu podlegają dzieci w wieku od 7 do 15 lat.

Kształcenie obejmuje 7 klas, a po ukończeniu szkoły, następuje kształcenie zawodowe.

Po wyszkoleniu zakład zaopatruje wychowanka w narzędzia pracy oraz w gotówkę celem zakupienia surowca.

W Bydgoszczy pozatem istnieje schronisko dla niewidomych. Warsztaty schroniska przyjmują niewidomych z miasta, którzy zarabiają w ten sposób na utrzymanie swoje i swych rodzin.

Drugim zakładem dla ociemniałych jest Państwowy Instytut opieki nad ociemniałymi i głuchoniemymi w Warszawie. W instytucie tym mieszka 25 chłopców, którzy otrzymują wykształcenie w zakresie siedmioletniej szkoły powszechnej.

Po ukończeniu szkoły chłopcy wstępują do Stowarzyszenia byłych wychowanków Instytutu, i wszyscy zarabiają na swe utrzymanie, między innymi grając po kawiarniach i restauracjach.

Franciszek Kolbuszewski. O ochronie pracy młodocianych i kobiet.

Na wstępie artykułu autor wyraża swe zadowolenie z tego, że ustawodawstwo socjalne w Polsce nie ustępuje w niczem takiemu ustawodawstwu państw zachodnich, a pod niejednym względem nawet je przewyższa.

Z pośród całego szeregu przepisów socjalnych, wydanych w ciągu dziesięciolecia odzyskania niepodległości polskiej, niepoślednie, a może nawet pierwszorzędne znaczenie mają przepisy dotyczące ochrony pracy kobiet i dzieci.

Młodocianymi w rozumieniu ustawy są osoby płci obojga w wieku od 15 do ukończonych 18 lat.

Przyjmowanie do pracy dzieci przed ukończeniem 15 lat jest surowo wzbronione, zaś po ukończeniu tego wieku wolno przyjmować do pracy zarobkowej, ale tylko pod warunkiem, jeśli przedstawia:

- a) świadectwo z ukończenia lat 15;
- b) zezwolenie ojca lub opiekuna;
- c) dowód z wykonania obowiązku szkolnego;
- d) świadectwo lekarza, wskazanego przez inspekcję pracy, że dana praca nie przekracza sił młodocianego.

Odpoczynek nocny młodocianych powinien trwać najmniej 11 godzin bez przerwy i ma obejmować w zakładzie pracujących na jedną zmianę, czas między godziną 8 wieczór a 6 rano. Młodociani obowiązani są uczęszczać na naukę dokształcającą lub dla analfabetów i z regularnego odbywania tej nauki mają się wykazać zaświadczeniem odnośnego zakładu naukowego.

Odpoczynek nocny kobiet trwać winien podobnie, jak odpoczynek młodocianych, co najmniej 11 godzin bez przerwy.

Przedsiębiorca zatrudniający ponad 5 kobiet obowiązany jest do urządzenia dla nich osobnych ustępów, ubieralni i umywalni, a w zakładzie,

gdzie pracuje ponad 100 kobiet, winien przedsiębiorca utrzymywać dla nich urządzenie kąpielowe oraz żłobki dla niemowląt.

Matkom karmiącym przysługuje prawo korzystania podczas pracy z dwóch półgodzinnych przerw, które zalicza się do godzin pracy.

Zatrudnienie kobiet w kopalniach pod ziemią jest bezwarunkowo wzbronione.

Wogóle zatrudnianie młodocianych i kobiet jest wzbronione w warunkach, w których praca jest szczególnie niebezpieczna lub szkodliwa dla zdrowia, oraz przy robotach ciężkich i niebezpiecznych dla moralności i dobrych obyczajów.

Praca Szkolna

Nr. 4. kwiecień 1930 r.

F. Sadowski. Czynniki organizacyjny w szkole.

Autor na mocy doświadczeń i obserwacji doszedł do niezłomnego przekonania, iż wszelka praca wtedy osiągnie maximum wydajności, kiedy będzie się opierała na mocnej organizacji, na dokładnym porządku w czynnościach jednostek i grup.

Zasady pracy organizacyjnej z łatwością dadzą się zastosować w życiu szkolnym.

Zwalczanie przez szkołę ślamazarności, lenistwa, wygodnictwa, rozwijanie zaś cech przeciwnych staje się już nie tylko ściśle pedagogiczną kwestją, lecz palącą życiową koniecznością.

Autor pragnie życie szkolne, to jest nauczanie i wychowanie, zamknąć w pewien mocny schemat, któryby regulował wszystkie czynności w szkole, a przez to w dużym stopniu ułatwiał tak pracę nauczycielską jak wychowawczą. W myśl zasady, iż przyzwyczajenie jest drugą naturą, pragnie wdroić młodzież szkolną do pewnych czynności pożytecznych. Dlatego jest zdecydowanym przeciwnikiem wszelkich reform, eksperymentów, dokonywanych na terenie zakładów naukowych.

Dziecku jak najmniej należy dawać możliwości wyboru lub wolności postępowania, gdyż wszystkie dzieci nie umieją rozróżniać użytecznego od nieużytecznego, a w większości wypadków kierują się tylko wybujałą niechęcią do intensywnej pracy. Systemy dydaktyczne mają to do siebie, że wogóle są systemami, czyli upraszczają i rozkładają dogodnie pracę w pewnych przystępnych szablonach, do których uczeń się przyzwyczaja; odpada przy ich stosowaniu czynnik niestałości, utrudniający pracę i odstręczający od niej.

Dziecko nie umie się oprzeć doraźnym pokusom wyobraźni i uczucia. Praca jego i wszelkie czynności nie opierają się na postanowieniach silnej woli, lecz podlegają niestałym i niezrównoważonym impulsom uczucia lub wyobraźni, które bardzo często ulegają zmianom.

Należy więc, według autora, kształcić wolę przez wdrażanie do spełniania określonych, prostych i niezbyt licznych obowiązków.

Dziecko musi dokładnie wiedzieć, czego od niego się żąda, do czego jest obowiązane, w przeciwnym razie niż wolno na nim egzekwować odpowiedzialności za wykroczenia. Gdy uczeń nie zna dokładnie swych obowiązków, gubi się w nieokreślonych wymaganiach, nie rozumiejąc, nie może ich spełniać wogóle i dręczy się lub macha na nie ręką. Oficjalne utrwalenie pozytywnej zasady w tej dziedzinie, zdefiniowanie jej w jednolitej i obowiązującej formie byłoby bardzo wskazane.

Całokształt schematów organizacyjnych życia szkolnego stworzy coś w rodzaju konstytucji szkolnej, pewien system, którego tak bardzo nam wszędzie brak, odbije się dodatnio na wynikach pracy. Życie szkolne stanie się prostszym i bardziej radosnym, gdy poodpadają czynniki zamętu, a oprze się ono na silnym kościcu jednolitego i mądrego prawa.

Nr. 5. maj. 1930 r.

J. S. Zasady budowy programu szkoły powszechnej.

Artykuł ten autor napisał jakgdyby na marginesie projektów programów, wysłanych przez M. W. R. i O. P. z wezwaniem do nauczycielstwa, aby zabrało głos i wypowiedziało opinię o tych projektach.

Autor uważa, iż projekty owe nic nowego do dotychczasowych programów nie wnoszą. W stosunku do opinii i uwag, wyrażanych w pismach przez pedagogów i wychowawców o nowych programach szkolnych, projekty te stoją daleko w tyle.

Dlatego też, iż żaden z głosicieli nowych prądów w szkolnictwie nie sprecyzował dokładnie w jaki sposób praktycznie nowe rzeczy winne być do zakładów naukowych wprowadzane, autor pragnie przedstawić schematycznie na czym nowy program winien się oprzeć.

Zanim przystąpi do zagadnienia budowy programów, chce zdac sobie sprawę z celu szkoły powszechnej.

„Gdybyśmy chcieli — pisze autor — stworzyć syntezę tego zagadnienia z poszczególnych programów ministerjalnych, brzmiałby on mniej więcej w ten sposób: szkoła powszechna ma dać dziecku elementarne wiadomości z zakresu poszczególnych przedmiotów i nauczyć korzystać z nich w życiu codziennem”.

W dalszym ciągu rozważań autor odpowiada na dwa pytania: 1) czy program dotychczasowy odpowiada wyżej wymienionemu celowi? 2) czy cel ten nie możnaby zmienić na lepszy?

Zadaniem szkoły winno być uwidocznienie uczniom korzyści, jakie można osiągnąć z przedmiotów, nauczanych w szkole. Tymczasem tego w żaden sposób nie można zrobić, gdyż „nauka szkolna i życie płyną najczęściej równolegle, czasami tylko gdzieniegdzie zazębiając się, co zresztą zawsze u dzieci wywołuje niebывałą radość”.

Autor uważa, iż cel szkoły powszechnej musiałby ulec poważnym zmianom. Według niego winien tak brzmieć: „celem nauczania w szkole powszechnej jest zaznajomienie dziecka ze środowiskiem, w którym żyje i zaopatrzenie go w pewne zasoby wiadomości i usprawnień”.

Przy tak określonym celu jasnym jest, iż na pierwszym planie, właściwym celem jest życie, środkiem do niego — nauka.

Program więc winien dostosować się do nowych wymagań. Ogólne cechy nowego programu w ten sposób, autor uważa, winny wyglądać: 1-o: program musi być elastyczny, aby go łatwo było przystosować do warunków życiowych dziecka, które są inne na wsi, inne w mieście i t. d.; 2-o: musi liczyć się z pojemnością umysłową dziecka, szerzej ujmując zagadnienie, musi być oparty na psychologicznej podstawie; 3-o: powinien ułatwiać stosowanie wszelkich poczynań wychowawczych; 4-o: dać możliwość nauczycielstwu w ramach programu przejawić swoje zdolności twórcze.

Takie są ogólne wymagania autora od nowego programu dla szkół powszechnych.

Szczegółowiej autor nowy system nauczania rozpatruje klasami. A więc klasa I. Dziecko interesuje się tylko tem, co jest w jego najbliższym otoczeniu; nauka więc w tej klasie powinna się skupić koło następujących środowisk: świat zabawek, mieszkanie rodziców, klasa.

Klasa II. Z mieszkania rodziców przechodzimy do domu rodzinnego, z klasy do szkoły, potem na podwórko szkolne, rodzinne i na ulicę. Środowisko się rozszerzyło. Dziecko zaczyna się interesować z jednej strony życiem zewnętrznym domu, z drugiej życiem szkolnym. Powoli staje się członkiem narazie małej społeczności.

- Klasa III. Miasto.
- Klasa IV. Powiat
- Klasa V. Polska.
- Klasa VI. Polska — Europa.
- Klasa VII. Polska — Ziemia.



Powstaje teraz pytanie, jakie będzie ustosunkowanie materiału naukowego do tak zaprojektowanej budowy programu? Oczywiście, musi nastąpić pewne przegrupowanie tego materiału, usunięcie z programu tego, co z życiem nie da się związać, a jest tylko abstrakcją, umieszczoną w programie gwoźli zadowolenia ambicji specjalistów.

Głos Nauczycielski

Nr. 20—21 15 maja 1930 r.

O realizację jednostki szkolnictwa.

Autor niniejszego artykułu zastanawia się nad budową szkolnictwa polskiego i stara się odgadnąć, gdzie leży błąd w tak, na oko, zdawałoby się, jednolitym organizmie. Ze błąd gdzieś tkwi, wskazują na to liczne, usprawiedliwione zresztą, narzekania. Profesorowie wyższych uczelni twierdzą, iż młodzież, ukończywszy szkołę średnią, nie jest dostatecznie przygotowana do wyższych studiów; nauczyciele szkół średnich z kolei wyrzekają na złe przygotowywanie w szkołach powszechnych. Jest to dowodem, że w całym łańcuchu szkół widzą wszyscy liczne niedomagania, lecz toczy się tylko spór o ich miejsce.

Autor nie wdając się w szczegóły programów szkolnych i nie szukając wad w kwalifikacjach nauczycielskich, twierdzi, iż same fundamenty, na których wspiera się szkolnictwo polskie, są złe.

To zło zaś tkwi w nienormalnym — zdaniem autora — połączeniu szkół powszechnych z średnimi. Chcąc mieć jednolite szkolnictwo należy w ten sposób je zorganizować, aby szkoły powszechne były dalszym ciągiem przedszkoli, gimnazja wyższym stopniem szkół powszechnych, a uczelnie wyższe przedłużeniem ze specjalizacją kursu gimnazjów. W ten sposób winna wyglądać drabina szkolnictwa. Lecz na tem nie koniec. Organizm szkół winien w ten sposób być zorganizowany, aby, spełniając wyżej wymienione warunki, każda jego część składowa zawierała w sobie pewną określoną całość, to znaczy, aby uczeń ukończywszy szkołę powszechną, lub średnią nie musiał koniecznie kontynuować nauki.

Na czem więc polegają anormalne stosunki w zaczepieniu się szkół powszechnych z średnimi?

„Najniższe 3 klasy szkoły średniej, przy istniejących 3 najwyższych klasach szkoły powszechnej, wytwarzają właśnie nienormalny stan w szkolnictwie, a kłócąc się wzajemnie, powodują przykre następstwa. Właśnie kwestja istnienia nienormalnego dualizmu owych trzech klas jest tą złą zaprawą, która rozluźnia spoidła wielkiej budowy jednolitości szkoły, jest ona wyrwanym zębem kółka, zachodzącego i wnikającego w drugie w wielkiej maszynie szkolnej, jest źródłem smutnych horoskopów co do zrealizowania myśli o jednolitości naszego szkolnictwa”.

Należy więc usunąć ten „dualizm”; na to są dwa sposoby: wyrugować 3 pierwsze klasy szkół średnich, lub 3 ostatnie szkół powszechnych.

Autor przychyliła się do pierwszego rozwiązania, stojąc na tem stanowisku, iż szkoła powszechna winna być 7-o klasowa, gdyż wielu z uczni poprzestaje na szkołach powszechnych. Stanowią one jakgdyby minimum wiedzy, przymusowej dla wszystkich. Powinniśmy przeto to minimum jak najbardziej podnosić nie zaś obniżać.

Mieczysław Wybrański.

Z J A Z D Y

Program Tymczasowy I-go Polskiego Zjazdu w Sprawie Badania i Zwalczania Reumatyzmu

w dniu 6 i 7 września 1930 r. w Inowrocławiu.

- I. *Dr. Henryk Kłuszyński*, Nacz. Lek. Ogól. Państw. Zw. Kas Chorych — Warszawa: Reumatyzm jako zagadnienie społeczne.
 - II. Etiologia, klinika, klasyfikacja schorzeń reumatycznych:
 - a) *Prof. Dr. Wincenty Jezierski* — Poznań: Reumatyzm na tle zaburzeń gruczołów wewnętrznych.
 - b) *Dr. Witold Łuczyński* — Lwów: Diagnostyczne trudności, błędy i wskazówki w reumatycznych schorzeniach narządu krążenia.
 - c) *Prof. Dr. Mieczysław Michałowicz i Dr. Jerzy Wiszniewski* — Warszawa: Zespół anginowy i reumo-artretyczny w wieku dziecięcym.
 - d) *Dr. Marcei Gromski* — Warszawa: Sprawa schorzeń parareumatycznych w wieku dziecięcym.
 - e) *Dr. Stefan Kwaśniewski* — Poznań: Polyarthritis rheumatica infectiosa.
 - f) *Doc. Dr. Franciszek Łabendziński* — Poznań: Zachorzenia stawowe w chorobach egzotycznych.
 - g) *Dr. Marja Grycewicz*: Klinika schorzeń gośćcowych według materiałów I. Kliniki Wewn. w Warszawie za ostatnie lata.
 - h) *Dr. J. Wacław Grott*: Schorzenia mięśniowo-stawowe w skazie szczawikowej.
 - i) *Dr. J. W. Grott*: Znaczenie oralsepsis w etiologii schorzeń gośćcowych.
 - j) *Dr. Aleks. Rytel*: Etiologia schorzeń stawowych.
 - k) *Dr. A. Mester* — Kraków: „O Cutivaccinie Paula”.
 - III. *Prof. Dr. Ludwik Skubiszewski* — Poznań: O podłożu i istocie zmian morfologicznych w rozwoju i przebiegu reumatyzmu.
 - IV. *Doc. Dr. Adam Elektorowicz* — Warszawa: Znaczenie diagnostyki rentgenologicznej w schorzeniach reumatycznych.
 - V. Terapija:
 - a) *Prof. Dr. L. Korczyński* — Kraków: O klinicznym leczeniu stawów.
 - b) *Doc. Dr. Antoni Sabatowski* — Lwów: Balneoterapija chorób reumatycznych.
 - c) *Dr. Franciszek Raszeja* — Poznań: Termo-mechano- i elektroterapija schorzeń reumatycznych i gośćcowych.
 - d) *Doc. Dr. Adam Gruca* — Lwów: Chirurgiczno-ortopedyczne leczenie schorzeń reumatycznych stawów.
- Lista referentów jeszcze nie zamknięta.

Nadesłano do Redakcji.

Orzecznictwo Najwyższego Trybunału Administracyjnego za lata 1922—1929.

opracował *T. Sikorski*,

Wiceprezes Sądu Okręgowego w Lublinie.

Wydawnictwo zawiera przeszło 1500 zasad prawnych, ustalonych przez N. T. A. w sprawach wyszczególnionych w załączonym spisie rzeczy. Objęte wydawnictwem sentencje wyroków N. T. A. są rozmieszczone według systemu przedmiotowego. Wyjaśnienia najwyższej instancji kasacyjnej sądownictwa administracyjnego są ułożone w ten sposób, aby umożliwić w jaknajszerszym zakresie korzystanie z orzecznictwa N. T. A., zawartego w pięciu tomach zbiorów wyroków (częściowo wyczerpanych). Oprócz wy-

jaśnień, umieszczonych w zbiorach wyroków, z których ostatni szósty tom zawiera wyroki z pierwszej połowy 1928 roku, zostały włączone do wydawnictwa ważniejsze wyroki N. T. A. za pozostały Okres 1928 roku i za rok 1929.

Do wydawnictwa jest dołączony szczegółowy skorowidz.

Cena książki zł. 10.—

Na telefoniczne żądanie książka zostanie dostarczona do domu bez zobowiązania do kupna.

„*Dos Kind*”. Ukazał się Nr. 6—7 miesięcznika „*Dos Kind*”, Organ Centralnej Organizacji Opieki nad Dziećmi Żyd. w Polsce, pod redakcją D-ra Pekera, następującej treści:

1) Pomóżcie nam tworzyć kolonie letnie dla dzieci — Dr. Peker; 2) Niektóre wskazówki jak organizować (kolonie) półkolonie — N. N.; 3) Dokąd należy wysyłać dzieci słabe? — Dr. Weinberg; 4) Obrazki z kolonij letnich — P. Abram; 5) Międzynarodowa myśl pedagogiczna; 6) Dziecko Żydowskie na Kubie — P. Berniker; 7) Dziecko żydowskie w Argentynie — Z. Wasserzug; 8) Jak należy wychowywać dzieci — J. Korczak; 9) Nowy system wychowania — N. P.; 10) Wychowanie i nauka u Żydów w starożytności — A. Izgur; 11) Wychowanie dzieci i młodzieży u Żydów w średniowieczu — Sz. Aszkenazi i t. p.

B I B L J O T E K A
ZAGADNIENIA OPIEKI NAD MACIERZYŃSTWEM, DZIEĆMI
I MŁODZIEŻĄ W POLSCE
POD REDAKCJĄ NACZELNIKA BR. KRAKOWSKIEGO

Wyszedł z druku Nr. 12.

MARJA GRZEGORZEWSKA

OPIEKA WYCHOWAWCZA NAD DZIEĆMI NIEWIDOMEMI I GŁUCHOCIEMNEMI

91 strona, 21 ilustracyj.

Cena egz. 5 zł.

Nabywać można w Polskim Komitecie Opieki nad Dzieckiem
WARSZAWA, UL. JASNA 11
lub wpłacając do P. K. O. na conto Nr. 19219.

BANK CUKROWNICTWA

SPÓŁKA AKCYJNA W POZNANIU
ODDZIAŁ WE LWOWIE

TELEFONY:

2-42 D Y R E K C J A
9-65 S E K R E T A R J A T
25-40 D Z I A Ł B A N K O W Y

6-17 D Z I A Ł B A N K O W Y
8-21 D Z I A Ł K O M I S . - T O W A R .
17-50 M A G A Z Y N (dworzec)

WŁOSKA SPÓŁKA AKCYJNA
RIUNIONE ADRIATICA DI SICURTA
ADRJATYCKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ W TRYJEŚCIE
DYREKCJA DLA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ WE LWOWIE

MAŁOPOLSKI ZAKŁAD KREDYTOWY

SPÓŁDZ. Z OGR. ODP.

LWÓW,

K O P E R N I K A 11

